

BETHANIA



NR 4 (255) KWIECIEŃ 2019 r.



Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocy, życzymy naszym drogim Parafianom i Gościom,
szczerej ufności i niezachwianej wiary w prawdziwie chrześcijańskim przeżywaniu
Misterium Męki i Zmartwychwstania Pana naszego Jezus Chrystusa

Wspólnota oo. Jezuitów

PLAN WIELKIEGO TYGODNIA



Niedziela Palmowa - 14.04.2019

Poświęcenie palm na każdej Mszy św.

15:00 Droga Krzyżowa na ul. Chruślickiej

Poszczególne stacje poprowadzą:

- I – Komórki Ewangelizacyjne
- II- Klub Seniora
- III – Filadelfia
- IV- Ruch Obrońców Życia
- V – Grupa Modlitewna św. O. Pio
- VI – Magis+
- VII – Róże Różańcowe i Apostolstwo Modlitwy
- VIII – Koło Radia Maryja
- IX – Katolickie Stowarzyszenie Kolejarzy
- X -Liturgiczna Służba Ołtarza
- XI - Magis
- XII- Caritas
- XIII-Domowy Kościół
- XIV- Apostolstwo Matki Bożej Pielgrzymującej

Wielki Poniedziałek - 15.04.2019

Spowiedź św.
od godz.6:00 do 9:00 i od 15:00 do 19:00

Wielki Wtorek - 16.04.2019

Spowiedź św.
od godz.6:00 do 9:00 i od 15:00 do 19:00
Nowenny do MB Nieustającej Pomocy nie będzie

Wielka Środa - 17.04.2019

Spowiedź św.
od godz.6:00 do 9:00 i od 15:00 do 19:00

Wielki Czwartek - 18.04.2019

Spowiedź św. od godz.6:00 do 16:00
16:00 Msza św. dla dzieci
**18:00 Msza św. Wieczery Pańskiej i przeniesienie
Pana Jezusa do ciemnicy**
Adoracja Pana Jezusa w ciemnicy:
Do 20:00 – Chór Jana Pawła II
20:00-20:30 – Róże Różańcowe
20:30-21:00 – Koło Radia Maryja i Caritas
21:00-21:30 – Klub Seniora
21:30-22:00 – Domowy Kościół
22:00-23:00 – Filadelfia
23:00-24:00 – Komórki Ewangelizacyjne

Wielki Piątek 19.04.2019

Spowiedź św. od godz.6:00 do 16:00
16:00 Nabożeństwo Krzyża św. dla dzieci
17:30 Droga Krzyżowa
18:00 Liturgia Męki Pańskiej
Po Liturgii – Gorzkie Żale i adoracja indywidualna
Adoracja Pana Jezusa w grobie:
20:00-20:30 – Ministranci
20:30-21:00 – Magis
21:00-22:00 – Katolickie Stowarzyszenie Kolejarzy
22:00-23:00 – GM św. O. Pio i Ruch Obrony Życia
23:00-24:00 - Magis+

Wielka Sobota - 20.04.2019

Spowiedź św. od godz. 6:00 do 16:00
Cały dzień okazja do adoracji przy Grobie Pańskim
Święcenie pokarmów od godz. 9:00 do 16:00

**20:00 Liturgia Wigilii Paschalnej
i Procesja Rezurekcyjna**

Wielkie dni Triduum Paschalnego

Święta Wielkanocne są największym i zarazem najważniejszym świętem chrześcijańskim. Okres przygotowania do nich trwa 40 dni (nie licząc niedziel), a takim bezpośrednim czasem przeżywania tego misterium jest Triduum Paschalne, rozpoczynające się od Wieczery Pańskiej. Ale może po kolei.

Wielkoczwartkowa Msza Wieczery Pańskiej to dostojność chwili i brak splendoru obrzędowego. Miejsce dzwonów i dzwonek zajmuje cisza i śpiew. Radość miesza się wtedy z niepewnością i powagą. Jezus — Arcykapłan — i Apostołowie, których wybrał i uświęcił, umywając im nogi w geście pokory i miłości. Dotykamy tej tajemnicy w sakramental-



nym znaku. W rzeczywistości Chleba i Wina jest On cały, Jego życie, z najbardziej tajemniczą, dramatyczną i nieuniknioną chwilą: ze śmiercią.

W procesji, która kończy liturgię tego wieczoru, rozpoczynającego czas Wielkiego Piątku, zanosimy Najświętszy Sakrament do kaplicy bądź do bocznego ołtarza, do miejsca zwanego Ciemnicą, na pamiątkę pojmania, przesłuchania i aresztowania Jezusa. Przyjaciele uciekli, apostoł Piotr wyparł się Go... Zaczyna się noc czuwania z pojmanym, oskarżonym, wykpionym, sponiewieranym w Człowieku Bogiem. Do tych doznań Jezusa nawiązuje obrzęd „ogłoćenia” ołtarza, usunięcia z niego „stroju” i ozdób.

Tajemnica Krzyża

Dzień, który zwiemy Wielkim Piątkiem, w Jerozolimie był dniem przedświątecznego gwaru, dniem przygotowania do szabatu. Dla nas jest dniem skupienia i milczenia. Zamiast dzwonów — słyszymy stukot kołatek. Ołtarz jest ogołocony. Organy milczą.

Mszy świętej nie ma. Jakby zatrzymał się czas. Jakby trwał tamten dzień historyczny, jerozolimski. Jakby trwał dzień dramatu...



Po południu lub wieczorem zbieramy się, by słuchać Krzyża. Tak, słuchać Krzyża, a raczej Ukrzyżowanego! Bo choć to ewangelista zapisał słowa opowiadające Męką Pańską, ale naukę daje nam sam Ukrzyżowany. Czytamy relację świadka, którym jest apostoł Jan. Ogarnia nas zdumienie, które było udziałem wszystkich pokoleń chrześcijan, zdumienie tym, co wtedy się wydarzyło. Zdumienie Męką Pańską trwa...

Krzyż pozostaje zasłoniętą tajemnicą miłości. Każdego roku w piątkowe popołudnie odsłaniamy go.

Uroczyście, z lękiem i czcią, fragment po fragmencie. Podchodzimy, by ucałować drzewo, na którym zawisło Zbawienie świata. By pokłonem uczcić tajemnicę, której znaczenie pojmiemy dopiero w wieczności. To szczególna lekcja: trzymając krzyż, patrzeć na podchodzących. Na dorosłych i młodych, na starców i dzieci.

Krzyż — czcigodny symbol. Ale w kaplicy, na uboczu czeka sam Zbawiciel w rzeczywistości sakramentalnego znaku Chleba. Stamtąd będzie przyniesiony Najświętszy Sakrament na czas Komunii św. Uwagę przykuwa osłonięta welonem monstrancja, kryjąca Ciało Pana za nas wydane.

Cisza oczekiwania przez całą Wielką Sobotę

Według tradycji w Wielką Sobotę wspomina się zstąpienie Jezusa do Otchłani. Wiele starożytnych tekstów opisuje Chrystusa, który 'budzi' ze śmierci do nowego życia Adama i Ewę. Ale podstawowe uzasadnienie takiego faktu podaje Księga Apokalipsy: *Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków i mam klucze śmierci i Otchłani* (Ap 1, 17-18).

Dzień szabatu po śmierci Jezusa był dla Apostołów czasem największej próby – próby ich wiary i jedności z Nim. „Myśmy się spodziewali, tymczasem On umarł, nie ma Go między nami”.

Wielkanoc



Oczekiwanie nabiera szczególnej wymowy w nocnej liturgii Wigilii Wielkanocnej. „Światło Chrystusa!” — oznajmia celebrans, prowadząc wier-

nych do świątyni. Wszyscy trzymają w dłoniach zapalone od paschału świece: życie Zmartwychwstałego jest już naszym udziałem. Zaczyna się uroczysty śpiew orędzia wielkanocnego. „O, jak niepojęta jest Twoja miłość! Aby wykupić niewolnika, wydałeś swojego Syna. O, zaiste konieczny był grzech Adama, który został zgładzony śmiercią Chrystusa! O, szczęśliwa wino, skoro ją zgładził tak wielki Odkupiciel!”.

Po ogłoszeniu istotnego znaczenia (sensu) tajemnicy Wielkanocy zaczyna się czuwanie wigilijne, wypełnione czytaniem i słuchaniem fragmentów Pisma św., przeplatane psalmami i modlitwami. Niegdyś trwało ono przez całą noc. Dziś jest krótsze. Ale zawsze kończy się Mszą św. Do tego momentu zmierzła wielkopostna pokuta i post paschalny Wielkiego Piątku i Wielkiej Soboty. Reszta czasu Wielkiej Niedzieli powinna być wypełniona agapą w gronie rodzinnym i wśród przyjaciół (zaczynając posiłek od pokarmów poświęconych), ewentualnie pójściem na drugą Eucharystię, sprawowaną za dnia (po Nocy Paschalnej).

o. Robert Wojnowski SI

Zmartwychwstanie

„Ja żyję i wy żyć będziecie” (J 14,18)



Amerykańscy naukowcy z Instytutu Badań Kosmicznych NASA po serii skomplikowanych badań Całunu Turyńskiego wydali oświadczenie, w któ-

rym stwierdzają: Całun powstał przez krótkotrwałe wydzielanie energii. Niewiarygodnie krótkotrwałe! Muśnięcie energii! Człowiek z Całunu po prostu wyemanował! Wyemanował na wszystkie strony! Innego wyjaśnienia nie ma! Teoria błysku – czyli ogromnej energii, która uwolniła się w niebywale krótkiej chwili, tak, że nie zniszczyła materiału – jest jedyną teorią, która jest w stanie wyjaśnić powstanie Całunu Turyńskiego!

Wobec tego faktu uczniowie Jezusa pozostawali całkowicie bezradni. Czy żyjący w czasach dzisiejszych chrześcijanin jest w dogodniejszej sytuacji, mając chociażby wyżej przywołane stwierdzenie naukowców, które może otworzyć przed uczniem inną perspektywę, nieznaną w starożytności? To zależy. To zależy po prostu od tego, czy ów uczeń szuka Zmartwychwstałego w swojej codzienności.

Co się wydarzyło w momencie zmartwychwstania? Chrystus przekroczył materię i fizyczność. Stał się światłem. Niech stanie się światłość – można rzec, że oto Pan czyni wszystko nowe, czyni wszystko nowe przede wszystkim dla człowieka i całego rodzaju ludzkiego. Ja jestem światłością świata – te

słowa Jezusa z Ewangelii św. Jana nabierają nowego znaczenia po zmartwychwstaniu. Błysk przeniknął całość; jak głosi poeta: ze śmierci wypłynęło życie, a z ciemności blask...



Przekaz Ewangelii ukazuje tajemnicę Zmartwychwstania w sposób ogromnie intrygujący, co tym samym może rodzić więcej pytań niż odpowiedzi, jak by to wydarzenie zmartwychwstania wprowadzić miało ucznia w potężną intrygę Boga, który – jak wierzę – niezależnie od pytań i poczucia mgły niewiedzy, pragnie uczniowi odsłonić oblicze Zmartwychwstałego.

Uczniowie widzą pusty grób. Ten uczeń, którego Jezus miłował, ujrzał i uwierzył. Pusty grób wywołał tak wielkie i konkretne poruszenie serca, że w jednej chwili ów uczeń poznał odpowiedź na to, co się wydarzyło i wniknął w wydarzenie zmartwychwstania. Jak to? Dwa dni wcześniej widział na własne oczy śmierć Mistrza, widział złożenie Go do grobu, a teraz widzi Nieobecność Tego, który powstał z martwych. Ujrzał i uwierzył. I już nie szukał Żyjącego wśród umarłych.

Maria Magdalena nie rozpoznaje od razu Zmartwychwstałego, myśląc, że rozmawia z ogrodnikiem. Czy błędem byłoby sądzić, że po Zmartwychwstaniu Pan może być dosłownie... każdym: ogrodnikiem, muzykiem, sąsiadką, politykiem (może bardziej logiczne byłoby powiedzieć, że po zmartwychwstaniu



Pan może być w każdym). Ponadto, Pan nie pozwala się dotknąć Marii Magdalenie. Dlaczego? Może w ten sposób chce i jej, i nam powiedzieć, że po zmartwychwstaniu Pan pragnie komunikować się z człowiekiem inaczej niż przed zmartwychwstaniem, inaczej niż przez gesty, wprowadzając nas w przestrzeń spotkania się z Panem Bogiem wszędzie i bez fizycznych ograniczeń. Na to wygląda, że po zmartwychwstaniu możliwe jest szukać i znajdować Boga we wszystkich rzeczach.

Czy nie podobne doświadczenie spotkało uczniów idących do Emaus? Nie poznali Pana, który szedł z nimi. Dlaczego? Bo nie widzieli obok siebie Jezusa z Nazaretu, którego twarz przecież musieli znać. Widzieli kogoś innego, kto im się objawił w momencie łamania chleba, a więc w znaku, który jednoznacznie przywołał im ukochanego Mistrza.



Czy nie inaczej było owego poranka, kiedy uczniowie łowili ryby i spotkali na brzegu Nieznajomego? Poznali Go nie po wyglądzie, lecz po znaku obfitości, w postaci sieci pełnej ryb, która napełniła się po słowie Pana: zarzućcie sieć po swojej prawej stronie.

Po zmartwychwstaniu Pan Jezus może ukazać się tak jak chce, w okolicznościach, w jakich chce, w postaciach, w jakich chce i w czasie dowolnym, nieograniczonym niczym. Jest On istotnie wszystkim we wszystkich. Niebawem będziemy przyglądać się tym scenom, uczestnicząc w liturgii Świąt Wielkanocnych. I nam bowiem Pan pragnie ukazać swą twarz, twarz Zmartwychwstałego.

o. Wojciech Kowalski SJ

Święto Miłosierdzia Bożego

„Daję im ostatnią deskę ratunku”

Jeszcze do szkoły nie chodziłem, gdy na wiosnę 1945 r. przyszła do mego domu rodzinna jakaś pani z córką. Poszukiwała znajomej osoby. Zostawiła wtedy obrazek Pana Jezusa Miłosiernego z tekstem koronki. Rodzice byli zaskoczeni tym nieznanym nabożeństwem. Mało tego – od tego czasu odmawialiśmy co niedzielę wieczorem tę koronkę. Ojciec jako stolarz wykleił obrazek na większym papierze, oprawił go w ramki i zawiesił nad łóżkiem. I opieka Boża była widoczna nad naszą rodziną. Jednak o Święcie Miłosierdzia nic nie wiedziałem. Zaistniało ono w mojej pamięci dopiero w 1998 r., gdy znalazłem się w Łagiewnikach. Wtedy to przy ołtarzu polowym główną Msze św. celebrował wraz z licznymi kapłanami arcybiskup ks. Kard. Franciszek Macharski. Ludzi obecnych w plenerze było kilkadziesiąt tysięcy. Wrażenie osobiste – wielkie.

Ale cofnijmy się do historii tego święta. Było ono obchodzone w Łagiewnikach w wąskim zakresie już od czasu II wojny światowej. Oficjalnie zaś ustanowił to święto dla archidiecezji krakowskiej kard. Macharski w 1985 r. Z kolei na prośbę episkopatu polskiego Kongregacja Kultu Bożego wydała w 1995 r. dekret zezwalający na obchodzenie Święta Miłosierdzia Bożego we wszystkich diecezjach Polski. Z czasem nadszedł jego ważny moment: była to niezapomniana niedziela 30 kwietnia 2000 r. w Łagiewnikach, gdy przez telemost „Rzym-Łagiewniki” byliśmy świadkami kanonizacji bł. S. Faustyny (jej zapowiedź opisuje w „Dzienniczku” – nr 1044 – 1048). Wtedy to św. Jan Paweł II ustanowił dla całego świata Święto Miłosierdzia w 2. Niedzielę Wielkanocną. Gdy powstała w Łagiewnikach bazylika, to - wg obliczeń policji - przewija się przez to miejsce w sobotę, niedzielę i święta do 150 000 osób. Na uroczystej sumie o godz. 10:00 bywa obecnych do 80 000 wiernych. Przez dwa dni przesuwa się długa kolejka skupionych osób do obrazu Jezusa Miłosiernego i relikwii Świętej, by następnie z radosną twarzą bocznymi drzwiami wyjść na zewnątrz.

Ludzie są urzeczeni tym świętem oraz słowami Jezusa do obchodzących to święto. Pytamy zatem, co powiedział Pan Jezus; w „dzienniczku” mamy aż 14 wypowiedzi. Przytaczamy najważniejsze zdania.

Dz 49 (Płock luty 1931 r.): „*Ja pragnę, aby było Miłosierdzia Święto.*”

Dz 300 (Wilno 1934 r.): „*Proś wiernego sługę Mojego (ks. M. Sopoćkę), żeby w tym dniu (tj. w 1 niedzielę po Wielkanocy) powiedział światu całemu o tym wielkim miłosierdziu Moim, że kto w dniu tym przystąpi do Źródła Życia, ten dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar.*”

Dz 699 (Kraków 24.09.1936 r.): „*... Córko Moja, mów światu całemu o niepojętym miłosierdziu moim. Pragnę, aby Święto Miłosierdzia było ucieczką i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników. W dniu tym otwarte są wnętrzości miłosierdzia Mego. Wylewam całe morze łask na dusze, które się zbliżą do źródła miłosierdzia Mojego. Która dusza przystąpi do spowiedzi i Komunii św., dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar. W dniu tym otwarte są wszystkie upusty Boże, przez które płyną łaski. Niech się nie lęka zbliżyć do Mnie żadna dusza, chociażby grzechy jej były jako szkarłat (...). Święto Miłosierdzia wyszło z wnętrzości Moich. Pragnę, aby uroczyste obchodzone było w pierwszą niedzielę po Wielkanocy. Nie zagna ludzkość spokoju, dopokąd nie zwróci się do źródła miłosierdzia Mojego.*”

Dz 965 (Kraków 17.02.1937 r.): „*Dusze giną mimo Mojej gorzkiej męki. Daję im ostatnią deskę ratunku, to jest Święto Miłosierdzia Mojego. Jeżeli nie uwielbią miłosierdzia Mojego, zginą na wieki...*”

Wielkie to szczęście znaleźć się w tym dniu w Łagiewnikach, w centrum kultu Miłosierdzia Bożego. Ale co mają robić ludzie, gdy nie mogą tam być? Na to pytanie odpowiadamy: wystarczy przeżyć to Święto w kościele, do którego uczęszczamy. Pan Jezus nie żąda pielgrzymowania. I jeszcze jedna trudność, tyżająca się osób chorych. Odpowiada na nią dekret wydany przez Penitencjarię Apostolską w Rzymie z datą 29.06.2002 r. (Osservatore Romano nr 1 2002 r. str. 55-56). Oto jego najważniejszy fragment: „*Chorzy i ich opiekunowie, marynarze, uciekinierzy, zmuszeni zostać w domu, wykonujący pilne potrzebne zadania dla dobra społecznego mogą zyskać odpust zupełny w niedzielę Miłosierdzia Bożego, jeśli wyrzekając się całkowicie grzechu, spełnią zamiar – gdy to będzie możliwe – trzech zwykłych warunków, odmówią przed wizerunkiem Pana Jezusa Ojca nasz i Credo oraz dodają wezwanie do pana Jezusa Miłosiernego (np. Jezu Miłosierny, ufam Tobie).*”

Podsumujmy na koniec rozważania o tym wspólnym święcie. Dobry Bóg daje nam w tym dniu darowanie win i kar. Dlatego najlepiej przed świętem przystąpimy do spowiedzi św., przyjmujemy Komunię św. w święto, odmówimy modlitwy za Ojca św., obudzimy ufność w Boże Miłosierdzie z postanowieniem pełnienia woli Bożej. Z miłości do Jezusa zrobimy coś dobrego dla drugiego człowieka, którego Bóg tak samo kocha jak nas.

ks. Zdzisław Wietrzak SJ

Komentarz do czytań niedzielnych J 20,1-9 / Niedziela Wielkiego Postu

Serce rozpoznaje i zwycięża!

Maria Magdalena idzie do grobu wczesnym rankiem. Doskonale zdaje sobie sprawę, co tam zastanie. Kamień jest zbyt duży, aby go odsunąć. Pieczęć pozostawiona na grobie czyni sprawę urzędową i nie ma najmniejszych szans na jej ściągnięcie, szczególnie, że jest wcześniej rano i wreszcie dostępu strzegą żołnierze, którzy na pewno nie ulegną słabej niewieście. Ona idzie do grobu doskonale zdając sobie z tego sprawę. Rodzi się pytanie, dlaczego wobec tego idzie? Czy tylko dlatego, że nie wyobraża sobie życia bez bliskości Jezusa i nawet, jeśli jest złożony w grobie, to chce być blisko Niego? A może gdzieś w niej tli się nadzieja i wiara, że przecież był (jest) kimś szczególnym?

To właśnie jej i innym niewiastom zostaje powierzone zadanie poinformowania apostołów zmartwychwstaniu. Może to budzić głębokie zdziwienie, gdyż w ówczesnym czasie świadectwo kobiety nie miało żadnej wartości w sądzie – czyli było bezużyteczne, a tym samym czyniło zmartwychwstanie Jezusa mało

wiarygodnym. Jest jednak bardziej istotny powód, który przewyższa kulturowe uwarunkowanie. To właśnie Maria Magdalena nie opuściła Jezusa i wytrzymała pod krzyżem do końca. Była świadkiem Jego śmierci. Nie uciekła, jak to uczynili apostołowie z obawy o swoje życie. Pozostała tam, ponieważ doświadczyła wielkiej dobroci Jezusa.

W całej Biblii spotykamy się z trybem rozkazującym „Idź” , „Idźcie”, gdy Bóg posyła ludzi. Taki nakaz był skierowany do Abrahama, Mojżesza, proroków i wreszcie Apostołów – do mężczyzn. Jest tylko jedno „Idźcie” adresowane do kobiet – to, które słyszą niewiasty niosące wonności w poranek wielkanocny. W ten sposób zostały przez Jezusa ustanowione pierwszymi świadkami Zmartwychwstania Pana. Ale też i wskazały drogę tym wszystkim, którzy chcą podążać za Jezusem. Zmartwychwstałego Pana można rozpoznać tylko sercem (bo bardzo umiłowała), kiedy się z Nim jest również pod Krzyżem.

o. Bogdan Długosz SJ

42 spotkanie z cyklu „Bóg-Honor-Ojczyzna”

12 marca w sali św. Ignacego powróciliśmy do tematyki odzyskiwania przez Nowy Sącz niepodległości w 1918 r. Przedstawiłem temat: „**Kolejarze sądecki w pracy niepodległościowej 1914-1918**”. Na wstępie omówiłem początki i rozwój kolei do wybuchu I wojny światowej, a zwłaszcza największego zakładu Sądeckich, jakim były Warsztaty Główne oraz zarysowałem dzieje społeczności kolejarskiej w mieście. Później przyszedł czas na opowieść o wydarzeniach z okresu I wojny światowej, udziale kolejarzy w pracy struktur niepodległościowych takich jak Związek Walki Czynnej czy Polska Organizacja Wojskowa i wielkiej roli Domu Robotniczego, jako centrum prowadzenia działalności konspiracyjnej. Nie zapomnieliśmy o dzielnych Sądeczankach, które w czasie wojny prowadziły dzieła pomocy żołnierzom (organizowały m.in. słynną „herbaciarnię” Czerwonego Krzyża na peronie dworca kolejowego) i pracowały w Warsztatach, zastępując mężczyzn powołanych do wojska. Jedną z pamiątek aktywności kolejarskiej tamtego czasu stanowi posąg Jezusa Chrystusa niosącego krzyż, stojący na placu naszego kościoła. Wspomnieliśmy obchody „Aktu 5 listopada” w 1916 r. i strajk generalny 18 II 1918 r., ogłoszony na wieść o podpisaniu tzw. „pokoju brzeskiego”. Ciekawa była historia „wykradzenia” grupy kilkudziesięciu legionistów z obozu internowania w Huszt i przewiezienia ich do Nowego Sącza, gdzie znaleźli opiekę i zostali ukryci do końca wojny. W październiku 1918 r. powstał tymczasowy rząd powiatu nowosądeckiego,

a finałem niepodległościowej działalności kolejarskiej był udział w przejęciu obiektów garnizonu nowosądeckiego, obsadzeniu ważniejszych budynków w mieście i służba w utworzonych przez POW oddziałach milicji obywatelskiej. Przejęcie władzy z rąk Austriaków odbyło się nocą 30/31 października, kiedy członkowie POW obsadzili najważniejsze punkty w mieście. 31.10.1918 r. na placu przed budynkiem Domu Robotniczego odbyła się pierwsza legalna zbiórka kompanii POW. Stamtąd wyruszyła do koszar 32 pp Obrony Krajowej (Landwehry) i Kasyna Oficerskiego, aby dokonać przewrotu i rozbroić wojska pruskie oraz austriackie dowództwo garnizonu... Kolejarze nie spoczęli jednak i po wybuchu rebelii ukraińskiej we Lwowie na pomoc wyruszyły oddziały ekwipowane przez kolejarzy, a Warsztaty podjęły prace przy opancerzaniu wagonów i lokomotyw dla pociągów pancernych wysłanych na front. Na odsiecz Lwowa z Nowego Sącza wyjechały dwa pociągi pancerne „Gromobój” i „Hallerczyk”. Nie można było zapomnieć o bohaterach tamtych wydarzeń – inż. Henryku Suchanku (1871-1940) oraz Ryszardzie Mędlarskim.

Na koniec prelekcji J. Kłoskowski przy akompaniamencie T. Wolaka urozmaicili spotkanie wykonaniem pieśni, rozpoczynając od „kolejowej” szanty „Na kolejowym szlaku (1840 był rok)”. Spotkanie zgromadziło ponad 30 osób. Zakończyło się o godz. 20. Niestety, ze względów technicznych nie udało się nam wyemitować filmu dokumentalnego.

Leszek Zakrzewski

tyle jedzenia...

Święta, święta i po świętach - mówimy najedzeni, a czasami przesyćeni. A tu tyle potraw jeszcze zostało. Co z nimi zrobimy?

Przedwiosenny wiatr wymiółł śmieci z ulic, oczyścił drzewa z uschłych gałęzi, powywracał spróchniałe pnie, pokazał, gdzie były uszkodzone dachy. Tyle pracy za nas wykonał... Zaczynają zielenić się drzewa. Jeszcze niedawno były na nich tylko ciemne ptaki, gawrony. Ptaki te ze wschodem słońca wylatują na żer, by o zachodzie powrócić na bezpieczny nocleg. Każdego dnia lecą do bardzo obficie zaopatrzonych stołówek. Są nimi wysypiska śmieci. Może nie specjalnie dla ptaków wyrzucamy tam jedzenie; a wyrzucamy tego dużo, bardzo dużo. Szacuje się, że w Polsce w zeszłym roku odrzuciło się jako odpady około 9 milionów ton żywności. Łatwiej to sobie wyobrazić, gdy podzielimy to przez liczbę mieszkańców; na osobę przypadło w 2018 r. 235 kg zmarnowanej żywności. Tyle wyprodukowanego jedzenia stało się kłopotliwym odpadem. Obliczono, że w Europie w ciągu roku tylko świeżych owoców i warzyw 17 milionów ton trafiło do kosza. W Unii Europejskiej w ciągu roku wyrzucono 88 milionów ton jedzenia. To nie tylko niewykorzystanie żywności, ale też bezużyteczne wyrzucenie ogromnej ilości energii i wody. Największy udział w tym mają gospodarstwa domowe – ok. 53%, produkcja i przetwórstwo – 30%, gastronomia – 12%; sklepy wyrzucają 5% ogółu zmarnowanej żywności. Najwięcej nie zjadamy pieczywa – 62%, wędlin – 46%, owoców – 17%, wśród nabiału odrzucamy najczęściej jogurtów.

Dlaczego marnuje się tyle żywności? Najczęstszą przyczyną w domach to przegapienie terminu przydatności do spożycia, także niewłaściwe przechowywanie, zła jakość kupionych produktów. Kupujemy zbyt dużą ilość jedzenia – czy by jadły... Jesteśmy może zbyt leniwi, czy brak nam czasu, by w jakiś sposób powtórnie przetworzyć pozostałą żywność (np. z niezjedzonych w obiedzie ziemniaków zrobić ruskie pierogi). Dużo wyprodukowanej żywności już na samym początku jest odrzucane, bo nie spełnia kryteriów estetycznych, czy nie pasuje do standardowych opakowań (np. jabłka nie są właściwego koloru, czy ogórki są bardziej zakrzywione); pomagają w tym często stanowione przepisy. Pewnie jakaś część tych odpadów jest przeznaczana na pasze, kompostowana czy spalana dla odzyskania energii.

W przyrodzie powinna zachodzić pewna regularność: im więcej jest pokarmu, tym większa jest liczebność konsumentów. Oczywiście nie samo jedzenie jest potrzebne do życia. W społeczeństwach pomija się jednak tę zależność. Mimo, że jest ogromna nadprodukcja żywności, na świecie marnuje się jej 1,5 miliarda ton rocznie, nadal niektórzy uważają, że trzeba ograniczać liczbę ludności, bo „świat się nie wyżywi”. Owszem, w niektórych częściach naszego globu brakuje okresowo żywności z powodu klęsk żywiołowych, suszy, powodzi, czy też nadmiernej konkurencji ze strony zwierząt, zwłaszcza szarańczy. W dzisiejszych czasach prawdziwą przyczyną głodu jest jednak brak pieniędzy na zakup jedzenia, niesprawiedliwa polityka żywnościowa, a przede wszystkim działania wojenne, wskutek których zaprzestaje się uprawiania ziemi, żywność jest niedostarczana, czy wręcz niszczona.

Papież Franciszek w encyklice poświęconej trosce o wspólny dom pisze: „Zamiast rozwiązywać problemy ubogich i myśleć o innym świecie, niektórzy chcą jedynie proponować ograniczenie liczby urodzeń. Nie brakuje nacisków międzynarodowych na kraje rozwijające się, uzależnianie pomocy gospodarczej od zastosowania określonej polityki „zdrowia reprodukcyjnego”. Ale «jeśli prawdą jest, że nierówne rozmieszczenie populacji i różnice w dostępności zasobów stanowią przeszkodę w rozwoju i uzasadnionej eksploatacji środowiska, to trzeba również przyznać, że wzrost demograficzny można w pełni pogodzić z integralnym i solidarnym rozwojem». Obwinianie wzrostu demograficznego, a nie skrajnego i selektywnego konsumpcjonizmu, jest sposobem na uniknięcie stawienia czoła problemom. W ten sposób usiłuje się usprawiedliwić dotychczasowy wzorzec dystrybucji, w którym mniejszość uważa, że ma prawo do konsumpcji w takiej proporcji, której nie sposób byłoby upowszechnić, bo planeta nie byłaby nawet w stanie pomieścić odpadów takiej konsumpcji. Wiemy również, że **marnotrawstwu ulega niemal jedna trzecia produkowanej żywności, a «żywność, którą się wyrzuca, jest niejako żywnością kradzioną ze stołu ubogich».**” (nr 50)

Staramy się codziennie prosić Boga: **chleba powszedniego daj nam dzisiaj...** Czy jednak traktujemy te słowa poważnie, czy szanujemy Boga?

*Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba,
podnoszą z ziemi przez uszanowanie
dla darów Nieba...*

Tęskno mi, Panie ...C. Norwid, Moja piosnka II

ks. Czesław Salamon SJ



Święty Józef Maria Rubio SJ

Ksiądz Józef Rubio urodził się w Hiszpanii w 1864 roku. Studiował teologię w Granadzie, a święcenia kapłańskie przyjął jako kapłan diecezjalny w 1887 roku w Madrycie. Mszę św. prymicyjną odprawił w katedrze, w dawnym kościele jezuitów przy ołtarzu Matki Bożej Dobrej Rady, gdzie o wiele wcześniej swoje powołanie odkrył święty Alojzy Gonzaga, późniejszy jezuita. Pragnieniem młodego kapłana było wstąpienie do jezuitów, ale nie mógł tego powołania zrealizować ze względu na pewnego księdza protektora, wobec którego czuł się wielce zobowiązany za jego pomoc i opiekę. Wstąpił do zakonu dopiero w roku 1906. A w roku 1911 ukończył jezuicką formację i złożył ostatnie śluby. Został skierowany do pracy duszpasterskiej w Madrycie.



Zamieszkał w domu profesorów i wybitnych kaznodziejów. Ale jego praca duszpasterska była całkiem inna niż tych uczonych jezuitów. Mówił prostym, szczerym i trafiającym do serca językiem. Na jego kazania przychodził lud Madrytu. Do jego konfesjonału były coraz dłuższe kolejki nie tylko ludzi z miasta, ale z odległych okolic. A do spowiedzi przychodzili arystokraci i prości ludzie z wiosek. Gromadzili się oni przy drzwiach kościoła już o 4.30 rano, gdy kościół był jeszcze zamknięty. Jeszcze większy tłok był przy rozmównicy, w której ojciec Józef udzielał wielu rad potrzebującym. I w konfesjonale i w rozmównicy był doradcą, niczego nie narzucał, a każdego ujmował swoją dobrocią i celnymi słowami, których nie było dużo, a które trafiały w serce. Przy czym był też stanowczy i zdecydowany, gdy uznał, że to będzie dobre i sprawiedliwe. Jego praca nie ograniczała się jednak tylko do ołtarza, ambony i konfesjonału. Miał wybitne zdolności organizacyjne. Zajął się biednymi, których w tym czasie nie brakowało w mieście i na peryferiach. Jeździł w miejsca, gdzie nie było kapłanów i tam głosił Dobrą Nowinę, chociaż na początku przyjmowano go z niechęcią a nawet z wrogością. Zakładał stowarzyszenia, mini „szkoły” gromadzące młodych i starszych, w których uczono podstaw katechizmu i prawd wiary. Stał się apostołem stolicy Hiszpanii rozpoznawalnym przez wszystkich. Jego praca apostołska skupiała się na przepowiadaniu Bożego Słowa w licznych misjach ludowych, rekolekcjach i działalności na rzecz biednych i chorych. On też zabiegał o poświę-

cenie Sercu Jezusa nie tylko miasta, ale całej Hiszpanii. Jego staraniem w mieście Cerro de los Angeles wzniesiono piękny pomnik ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa, a akt poświęcenia odczytał sam król.

Jego praca duszpasterska wzbudzała wiele niezrozumienia i zazdrości. Miał licznych wrogów, którzy na różne sposoby uprzykrzali mu życie. Założył stowarzyszenie „Uczniów św. Jana” dla mężczyzn i kobiet, które później sam musiał zamknąć, gdyż oskarżono go o chęć założenia nowego zakonu. Nawet wydawanie biuletynu ku czci Bożego Serca zostało mu zabronione. W duchu posłuszeństwa na wszystko się godził bez sprzeciwu i bez smutku, bo jedyną drogą, którą obrał, było pełnienie woli Bożej, a tę widział również w decyzjach przełożonych. Jego praca ponad siły doprowadziła go do choroby wieńcowej serca. Zmarł 2 maja 1929 roku. Został kanonizowany przez papieża Jana Pawła II, 4 maja 2003 roku w Madrycie i tego samego dnia obchodzimy jego wspomnienie.

Głoszona Ewangelia przez tego kapłana była przede wszystkim jego życiem. Pociągał ludzi nie tyle uczonością i wyszukaną retoryką, ale był przede wszystkim świadkiem ewangelicznych wartości. Prosty przekaz nauki Jezusa Chrystusa płynącym z jego kochającego serca tak trafiał do ludzi, że była ona dla wszystkich zrozumiała i powodowała u wielu zmianę życia na lepsze. Nie rozumieli tego tak zwani „wielce” uczeni. Jeden z nich, który celowo poszedł posłuchać kazania św. jezuita, powiedział do innych kapłanów: „Mój Boże, gdybym tak głosił kazanie, umarłbym ze wstydu”. Różnica jednak polegała na tym, że tego uczonego słuchała garstka innych „uczonych”, która się nie nawracała, a tego drugiego słuchały tłumy, które pod wpływem jego słowa pragnęły iść za Jezusem Chrystusem. Pan Bóg wybiera często to, co w oczach mędrców tego świata uchodzi za niemądre, czy nie mające wielkiego znaczenia i udowadnia przez to, że ta nauka pochodzi od Niego. „Mędracy” zaś przypisują sami sobie to, co głoszą, dlatego owoce ich pracy są często takie marne. Do głoszenia Ewangelii potrzebna jest przede wszystkim pokora. A takim pokornym kapłanem był właśnie św. Józef Rubio, jezuita dający przykład pięknej pracy ewangelicznej na rzecz królestwa Jezusa Chrystusa.

o. Wiesław Krupiński SJ

Wspólnoty parafialne



Magisowe wieści

Już od jakiegoś czasu rozpoczęliśmy Wielki Post. To oznacza, że dla naszej diakonii muzycznej jest to również czas zmian repertuaru i nowych wyzwań wokally-instrumentalnych. Trzeba przyznać, że wyzwanie nasi młodzi podjęli bardzo dzielnie i odpowiedzialnie. Instrumentaliści już od kilku miesięcy uczęszczają na warsztaty muzyczne, doskonaląc swoje umiejętności.

Młodzi mężczyźni i młode damy z drugiego stopnia formacji, którego celem jest podjęcie służby, dzielnie podjęli rękawicę. Uczęszczają do jezuickiego przedszkola, prowadząc zajęcia dla maluszków, odwiedzają potrzebujące osoby z Domu Pomocy Społecznej oraz angażują się w działalność parafialnego oddziału Caritas.

Niedawno odbyło się diecezjalne spotkanie dla parafialnych animatorów młodzieżowych. Z naszej wspólnoty do Tarnowa pojechał Krystian Krajewski. Spotkanie okazało się bardzo udanym, pełnym inspiracji wydarzeniem, skupiającym prawie pięciuset mło-

dych, odpowiedzialnych za formację w swoich parafiach. Liczymy na ciekawą współpracę ze wspólnotami młodzieżowymi z naszego dekanatu oraz wzajemną wymianę doświadczeń.



Nasz nowy moderator o. Wojciech Kowalski SJ co czwartek prowadzi „zajawki biblijne”, przybliżając młodym Słowo Boże. Spotkania cieszą się coraz większą popularnością. Poza tak poważnymi sprawami na nasze salki wrócił zółw Eustachy. Po kilku tygodniach nieobecności od czasu ferii ma prawie nowe akwarium, z wymienioną wodą i nowym wystrojem. Życzymy mu wielu lat życia z naszą wspólnotą.



Z życia wspólnoty

14.03.2019 Domowy Kościół animował adorację Najświętszego Sakramentu. Podczas tej godziny towarzyszyliśmy Jezusowi w Jego drodze krzyżowej, Jego męce dla naszego odkupienia. Prosiłmy Pana Boga, aby otwierał nasze oczy i serca, abyśmy widzieli Jezusa. Wsłuchiwalismy się w zaproszenie wypowiedziane przez Jezusa „Wypłyn na głębie”. Prosiłmy, aby nas przełamał do wyjścia z przedśmionków i wypłynięcia na głębie.

17.03.2019 Wspólnota Domowego Kościoła rejon Nowy Sącz Wschód spotkała się w Krynicy Zdrój w Dniu Wspólnoty. Gościła nas parafia Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

Konferencję wprowadzającą w temat dnia wygłosił ksiądz Andrzej Basiaga, opiekun ruchu Światło Życie przy tutejszej parafii. W konferencji zwrócił uwagę na to, że ewangelizacji nie można odkładać na później, trzeba głosić Dobrą Nowinę już teraz, dzisiaj. Misję tę zlecił nam sam Jezus, dając zapewnienie wsparcia mocy Ducha Świętego.



W Dniu Wspólnoty uczestniczyły 72 osoby dorosłe i około 40 dzieci. Podczas pracy w grupach zastanawialiśmy się, jak przekazujemy naszą wiarę naszym dzieciom, ludziom młodym, by stali się żywą częścią Kościoła. Jak zauważać ludzi młodych, by czuli się potrzebni, zauważeni, ważni. Zadawaliśmy sobie pytania: czy potrafimy wlać w nasze dzieci entuzjazm, zapał, pasję życia? Czy potrafimy wskazywać naszym dzieciom akcenty: co jest w życiu ważne, co mniej, a co najważniejsze?

W podsumowaniu pracy w grupach przewijały się następujące wnioski:

- Musimy mieć czas dla dzieci.

- Nasze życie, nasze świadectwo jest najważniejszą formą ewangelizacji.
- Koniecznym jest uczenie naszych dzieci korzystania z środków masowego przekazu.
- Musimy mówić do młodych w ich języku.
- Powinniśmy obserwować dzieci i wspierać ich zainteresowania.
- Nie należy chronić nadmiernie dzieci przed trudnymi życiowymi doświadczeniami.
- Powinniśmy zagospodarować ich czas dając alternatywę jego spędzania.

Podczas Agapy gorący bigos rozgrzał nas od żołądka do serca.

W marcu na spotkaniach w kręgach rozważaliśmy kolejny drogowskaz na drodze do szczęścia swoich małżeństw, rodzin: zatrzymaliśmy się na „czystości serca” - w czasach obłudy, fałszu, dwulicowości, zdrady i kłamstwa słowa „czystość serca” mają szczególne znaczenie. Gdzie szukać prawdy, szczerości, gdzie szukać prawdziwych intencji, nie pozorów, czy dobrych min? W sercu. Serce jest tym miejscem. Musimy zatem dbać o czystość serca. Jak to robić? Ojciec Paweł Krupa OP o „czystości serca” pisze, że „jest ona procesem, a nie stanem”. „Nie tyle mamy osiągnąć czystość serca raz i definitywnie i potem całe życie bronić jej tylko i strzec, ile raczej mamy ją odkrywać, rozwijać i wzbogacać. Na Chrystusową drogę może wejść każdy, także nieczysty. Czystość serca czeka na niego dalej, jeśli da się pociągnąć i będzie kontynuował trud wędrówki. Można by rzec, że nie tyle zaczynamy naszą drogę jako czyści, ile mamy poświęcić całe nasze życie na to, aby stać się czystymi... To nic, że znowu znalazło się we mnie spo-

ro śmiecia i Panu Bogu znowu zrobiło się u mnie za ciasno. Droga jeszcze nie skończona i wszystko przede mną. Mogę zacząć od nowa.”

Serce jest miejscem spotkania z Bogiem. Serce zwykle kojarzy nam się z miłością, jest symbolem miłości. W miłości nie ma miejsca na nieczyste intencje, na kłamstwo, na zdradę, na obłudę, na dwulicowość. Czy nie taką miłość sobie przysięgaliśmy?” Ślubuję Ci Miłość wierność...” Jeśli zatem zależy mi na dochowaniu słów tej przysięgi, to muszę „walczyć” o czyste serce. Muszę walczyć o szczęście mojej żony/ mojego męża, naszych dzieci. Muszę walczyć o miłość.

Na spotkaniach w kręgach zastanawialiśmy się nad czystością naszych intencji, pragnień, gotowością do poświęcenia, do bezinteresownej miłości. Czy przed swoim szczęściem pragnę najpierw szczęścia mojej żony/ mojego męża?

Jeżeli idea czystego serca wydaje nam się utopią, pomoc w jej zrozumieniu i realizacji możemy znaleźć w lekturze lub w rozmowie z kimś, kto jest dla nas wzorem. „Ja miałam to szczęście- mówi Halinka - że nie musiałam daleko szukać. Dla mnie i moich braci człowiekiem czystego serca była nasza mama. Kiedy trzy lata temu zmarła, na klepsydrze jako motto wpisaliśmy słowa tego właśnie błogosławieństwa. Teraz jest w gronie „ogłędających Boga”, a nam (i wszystkim, którzy ją znali) bardzo jej brakuje. Ale już wiemy, że można tak żyć: służyć wszystkim z miłością, łagodzić spory, chętnie pomagać, nie skarżyć się, cieszyć się z każdej drobnej rzeczy. To nie jest łatwe, jednak trzeba się starać.”

„Szczęśliwi czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.”



W mocy Bożego Ducha odnawiamy oblicze ziemi przemieniamy nasze wnętrze”- motto Ogólnopolskiego Spotkania Formacyjnego Kolejarzy Polskich w Wadowicach.

Rocznicowa modlitwa kolejarzy

Dla uczczenia 40. rocznicy I pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny oraz 70. rocznicy gnieźnieńskiego ingresu Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego Katolickie Stowarzyszenie Kolejarzy Polskich w dniach 22 do 24 marca 2019 r. w Wadowicach zorganizowało Ogólnopolskie Spotkanie Formacyjne. Nowosądeckie Koło KSKP, na tym spotkaniu, reprezentowało 5 osób wraz z Marią Hotłoś, przewodniczącą Koła.

To trzydniowe Spotkanie Formacyjne miało charakter rekolekcji wielkopostnych, połączonych z wyborem nowych władz Stowarzyszenia. Duszpasterzami

prowadzonymi byli: ks. Ryszard Marciniak - moderator KSKP oraz ks. Konrad Herc i ks. Jan Mrowca. Miejsce Spotkania Kolejarzy, czyli Klasztor Karmelitów Bosych w Wadowicach, jest niezwykle. Konwent został założo-



ny w 1892 r. przez św. Rafała Kalinowskiego. W kościele karmelitów bosych na „Górcie” znajdują się dwie relikwie Jana Pawła II. W dniu 19 marca 2004 r. kardynał Franciszek Macharski nałożył pierścień papieski na obraz św. Józefa i ogłosił kościół Sanktuarium św. Józefa. Natomiast 25 listopada 2005 r., pół roku po śmierci Jana Pawła II, Karmel otrzymał papieski szkaplerz sukienny, który został umieszczony w rozecie przy ołtarzu Matki Bożej Szkaplerznej.

W ramach kolejarskich rekolekcji każdy uczestnik miał możliwość zwiedzenia domu rodzinnego Ojca Świętego Jana Pawła II w Wadowicach. Muzeum znajduje się w kamienicy, gdzie 18 maja 1920 roku urodził się Karol Wojtyła, syn Emilii i Karola seniora. Zostało otwarte w kwietniu 2014 roku i jest odwiedzane rocznie przez blisko ćwierć miliona osób z ponad stu krajów. Znajduje się tam nowoczesna, multimedialna wystawa, która w wyjątkowy sposób ukazuje osobę Papieża, Jego naukę i przesłanie. Przechodząc przez 16 stref zajmujących cztery kondygnacje kamienicy, poznamy kolejne etapy życia Karola Wojtyły i później Jana Pawła II. Jest to wzruszająca opowieść o Świętym Rodaku. Są w muzeum sutanny Jana Pawła II, w tym pierwsza papieska, w której pozdrowił 16 października 1978 r. wiernych zgromadzonych na Placu św. Piotra. Można też zobaczyć kamień z Przełęczu Południowej podarowany Papieżowi przez Wandę Rutkiewicz, która w dniu jego wyboru zdobyła szczyt Mount Everestu. Bardzo ważne są też pamiątki dotyczące zamachu na Jana Pawła II: autentyczny pistolet zamachowcy Ali Agcy;

garnitur papieskiego ochroniarza Francesco Pasaniego, poplamiony krwią Świętego. Są eksponaty związane z Jego śmiercią i pogrzebem, m.in.: Pismo św., które w ostatnich dniach życia czytała mu s. Tobiana Sobótka i zegar z apartamentów papieskich zatrzymany 2 kwietnia 2005 r. o godzinie 21.37.

W drodze powrotnej do Nowego Sącza spotkała nas jeszcze jedna niezwykła i błogosławiona niespodzianka. Nasz kolega Roman Piotrowski, który swoim samochodem transportował naszą kolejarską grupę, niespodziewanie, zawiózł nas do Sanktuarium Pasyjno-Maryjnego w Kalwarii Zebrzydowskiej. Kalwaria to tętniące miejsce kultu. Pielgrzymów, których liczba sięga miliona rocznie, przyciągają nabożeństwa na Drózkach Pana Jezusa i Drózkach Matki Bożej oraz Cudowny Obraz Maryi Kalwaryjskiej. Mieliśmy również możliwość modlić się przed, tak ukochanym przez Jana Pawła II, Obrazem Kalwaryjskiej Pani. Mieliśmy również w pamięci ważne słowa papieża Benedykta XVI z dnia 27 maja 2006 r., które warto przytoczyć: „Podczas pierwszej podróży do Polski Jan Paweł II odwiedził to Sanktuarium i swoje przemówienie poświęcił modlitwie. Na koniec powiedział: **«I o to proszę, proszę, abyście się za mnie tu modlili, za życia mojego i po śmierci»**. Dzisiaj chciałem się zatrzymać na moment w kaplicy Matki Bożej i z wdzięcznością pomodlić się za niego, zgodnie z jego prośbą. Idąc za przykładem Jana Pawła II, ja również zwracam się do was z serdeczną prośbą, abyście się modlili za mnie i za całą Kościół.”



Ratujemy Życie

W Dzień Świętości Życia, 25 marca br., podczas Eucharystii o godz. 18.00 do Dzieła Duchowej Adopcji przystąpiło 132 wiernych. Po uroczystym przyrzeczeniu oraz odmówieniu modlitwy, którą odtąd codziennie przez 9 miesięcy będą odmawiać obrońcy nienarodzonych, złożyli oni w procesji do ołtarza swoje deklaracje.

W ten sposób rozpoczęliśmy swoją modlitewną opiekę nad nieznanym sobie dzieckiem, którego imię zna Bóg i które On daje nam, aby uchronić je przed zaborstwem, ale także wyprosić jemu i jego rodzinie łaski potrzebne do godnego życia po urodzeniu.

Można powiedzieć, że Duchowa Adopcja jest dziełem Opatrzności Bożej w naszych czasach. Każdy człowiek wierzący wie, że nie prowadzi tu walki przeciwko ciału, lecz przeciwko złemu duchowi, który skłania serca kobiet i osób dokonujących aborcji aby niszczyć

życie. Modlitwa jest skutecznym środkiem w ratowaniu dzieci poczętych, których życie jest zagrożone.



Ruch Obrony Życia zaprasza Wszystkich Duchowych Rodziców na Adorację Najświętszego Sakramentu w czwarty czwartek miesiąca po Mszy św. wieczornej ok. godz. 18.30.

W czasie Adoracji polecamy nasze duchowo adoptowane maleństwa, ich rodziców. Prosimy o dar wytrwania w przyrzeczeniu oraz abyśmy zawsze mieli odwagę stać w obronie ludzkiego życia.

Relacja z pracy Parafialnego Zespołu Synodalnego

„Rodzina w potrzebie” to temat spotkania PSZ, który omawialiśmy w lutym br. Skupiliśmy się na szeroko rozumianej pomocy materialnej człowiekowi będącemu w potrzebie, która to pomoc ma ogromny wpływ na psychikę, a w konsekwencji na jego życie duchowe.

Zastanawialiśmy się, jakie mogą być przyczyny wystąpienia w rodzinach sytuacji kryzysowej pod względem materialnym; bezrobocie, niezaradność, ubóstwo, zniewolenia, choroba i kosztowne leczenie, niepełnosprawność i kosztowna rehabilitacja, nagła utrata pracy i pułapka kredytowa, nagła utrata mienia w wyniku jakiegokolwiek kataklizmu (pożar, powódź, itp.).

Z pomocą materialną rodzinie w sytuacji kryzysowej przychodzi Państwo oraz szeroko rozumiana społeczność lokalna (samorządowa). Ale społeczność lokalną tworzą też wspólnoty parafialne oraz działające w nich organizacje.

Caritas, jako podstawowa organizacja pomocowa w strukturach Kościoła Katolickiego niesie pomoc rodzinie m.in. poprzez pomoc materialną w leczeniu ciężko chorych i zakupie lekarstw, dofinansowaniu rehabilitacji oraz zakupu sprzętu rehabilitacyjnego. Prowadzi placówki wspierające leczenie i edukację dzieci niepełnosprawne, organizuje oraz dofinansowuje wypoczynek dzieci z rodzin ubogich, prowadzi domy opieki dla starszych i nieuleczalnie chorych.

Natomiast Parafialne Oddziały Caritas wspierają do różnie rodziny w trudnej sytuacji materialnej poprzez organizowanie paczek świątecznych, zakup opału, ziemniaków, dofinansowanie dożywiania dzieci w szkole itp.

Konkretna pomoc materialna wymaga jednak środków na jej świadczenie. Jak je pozyskać? Miłość (Caritas) powinna być zadaniem i troską całej wspólnoty

parafialnej i diecezjalnej. Każdy wierny nie tylko może, ale powinien włączyć się na miarę swoich możliwości w działalność Caritas kościelnej oraz innych organizacji charytatywnych (wolontariat).

Na spotkaniu zastanawialiśmy się, jak rozeznaczyć, gdzie i komu potrzebna jest pomoc materialna. Zauważyliśmy, że często osoby w potrzebie oczekują bardziej obecności drugiego człowieka, ofiarowania mu swojego czasu, tak więc wolontariat mógłby być nieocenioną pomocą i wsparciem.

Usłyszeliśmy na spotkaniu o kursach z cyklu „Biblia o finansach”, które warto rozpowszechnić, a udział w nich mógłby być pomocny zainteresowanym rodzinom w radzeniu sobie z gospodarowaniem i zarządzaniem swoimi finansami.

Zastanawialiśmy się, czy nie należałoby zmienić prawa odnośnie kierowania na leczenie osób uzależnionych od nałogów w rodzinach.

Analizowanie fragmentu Ewangelii o bogatym młodzieńcu pomogło nam zauważyć, że nie jest dobrą rzeczą przywiązywanie się bardzo do bogactwa, bo wtedy może nam braknąć wolności od tego, co posiadamy.

Zachęcono nas do obejrzenia krótkiego filmu pt. „Oliwa wdowy” oraz przytoczono z Biblii opowieść o Elizeuszu dla zobrazowania postępowania z naszymi środkami na życie i długami.

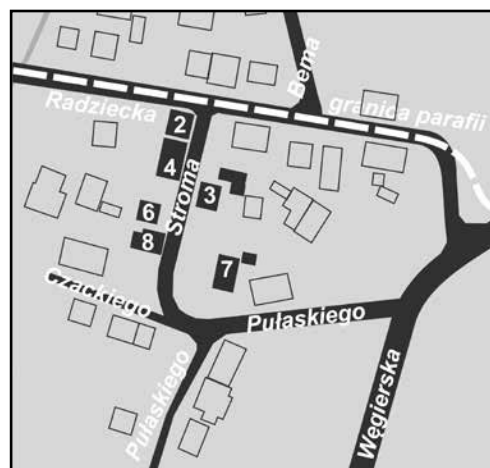
Podsumowano rozmowy stwierdzeniem, że Pan Jezus dążył do tego, by zmienić serce człowieka, by wypłenić z niego egoizm, by tak ukształtować człowieka, żeby zobaczył, co jest najważniejsze w życiu, bo tam w niebie odnajdziemy to wszystko, co daliśmy tu na ziemi

Sekretarz PZS

Ulice w naszej parafii i ich patroni cz. 67

Ulica Stroma

Nie ma tej ulicy na planach z czasów c.k. Monarchii. Na planie miasta z 1930 r., przy ulicy noszącej nazwę Stroma, widać 5 domów; z końcem lat 30. było ich już 8 (nr 2 – 9). Podczas okupacji nazwana została Steilegasse. Powróciła do swojej nazwy po zakończeniu wojny. Ulica jednokierunkowa ma 90 m długości i odchodzi w kierunku południowym od ulicy Radzieckiej („Bethania” 10/2017), faktycznie stromo pod górę, by włączyć się do ulicy Czackiego („Bethania” 10/2011). Przy ulicy stoją cztery domy jednorodzinne po stronie „parzystej” i trzy po „nieparzystej”. Ulica miała nawierzchnię gruntową, a po roku 1961 położono na niej asfalt.

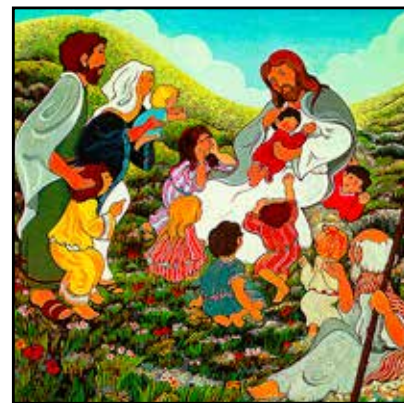


Przyszłość naszych dzieci (?)

Technologizacja różnych sfer życia, a zarazem udogodnienia wynikające z możliwości korzystania z urządzeń technicznych powodują, że technika pojawia się wszędzie. Wielkie światowe koncerny inwestują ogromne środki w badania nad nowymi technologicznymi rozwiązaniami. W tych badaniach mówi się o myśleniu algorytmem, mówi się, że niemal wszystko jest algorytmem, a człowieka i jego życie traktuje się jak problem techniczny. Skonstruowane urządzenia działają szybciej, robią mniej błędów niż człowiek, w wielu zawodach zastępują ludzi. Środki masowego przekazu przekonują nas, że powinniśmy pragnąć więcej udogodnień, ponieważ wczorajszy luksus staje się dzisiejszą koniecznością. Nie ma nic złego w korzystaniu z udogodnień technicznych, jednak w tym zachwycie techniką warto pamiętać o człowieku, który oprócz ciała, intelektu, emocji ma duszę. Dlatego warto zadbać o całościowy rozwój małego człowieka, zaspokojenie potrzeb we wszystkich obszarach. Tutaj ogromna odpowiedzialność dorosłych za wspieranie rozwoju dzieci.

W codziennej rzeczywistości łatwo zauważyć dzieci w wieku przedszkolnym, które niemal stopione z ekranem telefonu czy tabletu wyglądają, jakby zewnętrzny świat nie istniał, jakby były wewnątrz czegoś. Tylko czego? W takich sytuacjach dzieci nie potrzebują rodziców, kolegów, często zapominają o jedzeniu czy picciu. Te same małe dzieci przyprowadzane przez Rodziców na Msze św. zwyczajnie nudzą się. Przyszły do kościoła, bo przyprowadzili je rodzice. Przyszły, bo wszyscy chodzą do kościoła. No właśnie, chodzą! Nie wiedzą, że przychodzą na spotkanie z Bogiem, z którym mogą rozmawiać, który do nich mówi. Nie wiedzą, jak rozmawiać z Bogiem, nie wiedzą, co oznaczają poszczególne etapy Mszy św. I tutaj ogromna rola nas dorosłych, którzy często pamiętamy o zaspokajaniu dziecięcych potrzeb, m.in. bezpieczeństwa, miłości, równocześnie zapominamy o potrzebach duchowych. Wydaje się nam, że samo nauczenie modlitw, prowadzenie na nabożeństwa wystarczy. Tymczasem, gdy my katolicy w obszarze potrzeb duchowych dziecka, jego wrażliwości duchowej nic nie robimy albo robimy niewiele, „świat” podejmuje aktywne działania. Zarówno w książkach, bajkach lub filmach dla małych (i nie tylko małych) dzieci można znaleźć czary, czarodziejów, magiczne przedmioty, osoby/stworzenia o ponadnaturalnych możli-

wościach, a dzieci nie tylko wierzą w ich istnienie, ale wierzą także w ich moc. W ten sposób „świat” zaspokaja naturalne duchowe potrzeby dziecka, „zajmuje się” jego wrażliwością duchową. Wróżki, czarodziejki są kolorowe, atrakcyjne, dlatego ich moc głęboko zaznacza się nie tylko w umyśle czy emocjach, ale także w duszy dziecka.(...)



Czy możemy dzieciom zaproponować coś innego? Tak. Nasza propozycja to sobotnie spotkania dla dzieci pod nazwą „Katecheza Dobrego Pasterza”, w czasie których odkrywając wrażliwość religijną dziecka, bez narzucania własnego wyobrażenia o duchu i Bogu, można odpowiedzieć na najgłębsze jego potrzeby duchowe i pomóc mu je zaspokoić” (B. Surma, Krzysztof Biel SJ). W czasie spotkań poprzez zaproponowane tematy i działania dzieci samodzielnie odkrywają Boga i jego miłość, uczą się nawiązywać osobową relację z Jezusem. Te właśnie argumenty, a zarazem możliwość czerpania z doświadczeń jednej z opolskich wspólnot, były dla nas, dla Wspólnoty Magis+ inspiracją do organizacji spotkań dla dzieci w wieku przedszkolnym. Odbywają się one od października 2018 r. Ola oraz Ania przyjeżdżały do Nowego Sącza z Opola i dzieliły się z nami wieloletnim doświadczeniem w realizacji „Katechez Dobrego Pasterza”. Dzięki ludziom z opolskiej wspólnoty mamy bogate materiały do prowadzenia spotkań. Odbywają się one co drugą sobotę w godzinach 10.00 do 11.30. Uczestniczy w nich 19 dzieci w wieku przedszkolnym. W czasie, gdy dzieci aktywnie działają, rodzice mogą uczestniczyć w spotkaniu z o. Bogdanem Długoszem SJ lub w inny sposób zaplanować spędzenie tego czasu.

**Zapraszamy dzieci w wieku przedszkolnym
i ich rodziców
(informacje na stronie internetowej parafii).**

„Pozwólcie dzieciom przyjść do mnie” Mt 19;14

Prowadzący spotkania

**Terminy kolejnych spotkań:
13 kwietnia, 27 kwietnia**

Nowicjusze

Nowicjat jest czasem wielu prób. Jedną z nich jest tzw. próba katechetyczno-wspólnotowa. Nowicjusze wyjeżdżają do jezuickich placówek, by w tamtejszej wspólnocie żyć i pracować. Od starszych współpracowników uczą się codziennego życia i pracy w dynamicznej wspólnocie. Ich zadaniem jest tym razem być nauczycielem w szkole – by w przyszłości być katechetą z prawdziwego zdarzenia. Pomagają również w parafii współprowadząc rekolekcje wielkopostne dla dzieci i młodzieży. Próba w Nowym Sączu jest okazją zmierzenia się z wyzwaniami, które wytycza Dobra Nowina i które będą czekać ich w przyszłości.



Nowicjat to pierwszy etap formacji zakonnej. Jest szczególnym czasem bliskości z Jezusem oraz poznawania, czym jest wspólnota. Czas nowicjatu można również porównać do okresu narzeczeństwa. Tak jak mężczyzna oświadcza się kobiecie, tak nowicjusze są obłóczni (tzn. noszą strój zakonny), ale są jeszcze przed ślubami. Jak „pan młody” i „panna młoda” ślubują sobie miłość, wierność i uczciwość małżeńską, tak nowicjusze, będą składać śluby: posłuszeństwa, czystości i ubóstwa przed samym Bogiem.

Nowicjat znajduje się obecnie na drugim końcu Polski w Gdyni. Jeszcze kilka lat temu znajdował się w Starej Wsi koło Brzozowa, ale w wyniku rozważania połączenia dwóch polskich prowincji w przyszłości (północnej i południowej) rozeznano, że nowicjat Towarzystwa Jezusowego będzie nad morzem.

Do naszej parafii przyjechało dwóch nowicjuszy:



Andrzej Pietrzyk (l.27) urodził się w Cieszynie na południu Śląska. Po skończeniu liceum studiował geografię w Krakowie oraz rozpoczął spełnianie swoich dziecięcych marzeń podróżując po świecie samodzielnie oraz jako pilot wycieczek z grupami. W czasie studiów Pan Bóg mocniej dał mu się poznać i powołał go na misję w Peru. Z dużymi obawami pojechał na drugi koniec świata, aby pracować jako wychowawca w domu dla chłopców ulicy w Limie. Był to czas, kiedy po raz pierwszy poważnie myślał o powołaniu zakonnym. Potem Bóg spełnił jego kolejne marzenie i dał mu pracę w Komitecie Organizacyjnym Światowych Dni Młodzieży w Krakowie. A że po takiej pracy bardziej szalone mogło być już tylko zostawienie wszystkiego i radykalne pójście za głosem Pana Boga, odpowiedział „tak” na powołanie. Od 2017 jest nowicjuszem jezuickim, który cały czas się dziwi, jak to jego życie się potoczyło. Ale zdziwieniu towarzyszy wielka radość. Bo czuje, że Bóg chce dla niego największego szczęścia.



Krzysztof Stafin (l. 29) pochodzi z Bielska-Białej, ale Nowy Sącz jest mu bardzo bliski, bo jest to rodzinne miasto jego rodziców i dziadków. Po ukończeniu szkoły średniej studiował chemię w Krakowie. W czasie studiów zaangażował się w wolontariat Światowych Dni Młodzieży. Po doświadczeniu Kościoła powszechnego z całego świata zaczął zastanawiać się nad swoim powołaniem. Zakochał się w duchowości karmelitańskiej. Jezuitów omijał szerokim łukiem będąc przekonany, że ta duchowość nie jest dla niego. Po namowie swoich przyjaciół w końcu dał się przekonać, aby odprawić rekolekcje ignacjańskie (Fundament). Doświadczenie rekolekcji dało mu światło i poczucie, że chce służyć Jezusowi i poznawać Go za przykładem św. Ignacego. W sierpniu 2017 wstąpił do nowicjatu Towarzystwa Jezusowego. Interesuje się kulturą skandynawską i lubi czytać literaturę i Biblię w języku norweskim.

DEKALOG – Przykazanie VIII

Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu

„Nie będziesz mówił fałszywego świadectwa...”
(Wj 20,16).

Ósme przykazanie stoi na straży prawdy. Przypomina nam o właściwym odnoszeniu się do prawdy i o odpowiedzialnym przekazywaniu jej innym. Nakazuje ono szczerze jej szukać, trwać przy niej i na jej fundamencie budować życie, zwłaszcza religijne i moralne. Poznana prawda nakłada też obowiązek szerzenia jej słowem i świadczenia o niej swoim życiem. Grzechem przeciwko ósmemu przykazaniu Bożemu jest brak miłości do prawdy, przemilczanie jej, gdy miłość nakazuje o niej świadczyć oraz mówienie tego, co miłość nakazuje przemilczeć.

Człowiek ma obowiązek szanować prawdę, szukać jej, świadczyć o niej i w niej wytrwać. Odnosi się to przede wszystkim do dziedziny religijnej. Pełnię prawdy objawił nam Jezus Chrystus, dlatego powinien On być przyjęty przez nas, a Jego przykład i nauka mają stać się normą naszego życia.

Człowiek ma także obowiązek szukania prawdy w dziedzinie moralnej. Powinien troszczyć się o znajomość tego, co jest naprawdę dobre i za tym pójść. Ma też wiedzieć, co jest naprawdę złe i tego nie czynić. Ma też innym przekazywać poznaną prawdę. Dzięki posiadanemu darowi mowy może świadczyć o prawdzie i pomagać innym ludziom ją poznać. Uzdolnienie to umożliwia mu głoszenie Ewangelii, czyli przekazywanie prawdy Bożej, która pomaga człowiekowi osiągnąć wieczne zbawienie.

Nie tylko słowami, ale całym życiem człowiek powinien świadczyć o prawdzie. Swoim postępowaniem i przykładem ma ukazywać prawdziwe wartości moralne i religijne. Przede wszystkim swoim postępowaniem ma zachęcać innych do pójścia za Prawdą, którą jest Chrystus.

Grzechami przeciwko prawdzie jest zakłamanie, brak miłości do prawdy, zamknięcie się na nią, zachowywanie jej – zwłaszcza w dziedzinie religijnej – wyłącznie dla siebie, bez ubogacania nią innych. Niemoralne jest milczenie wtedy, gdy należy przekazywać prawdę i mówienie, gdy miłość nakazuje zamilknąć ze względu na jakieś dobro.

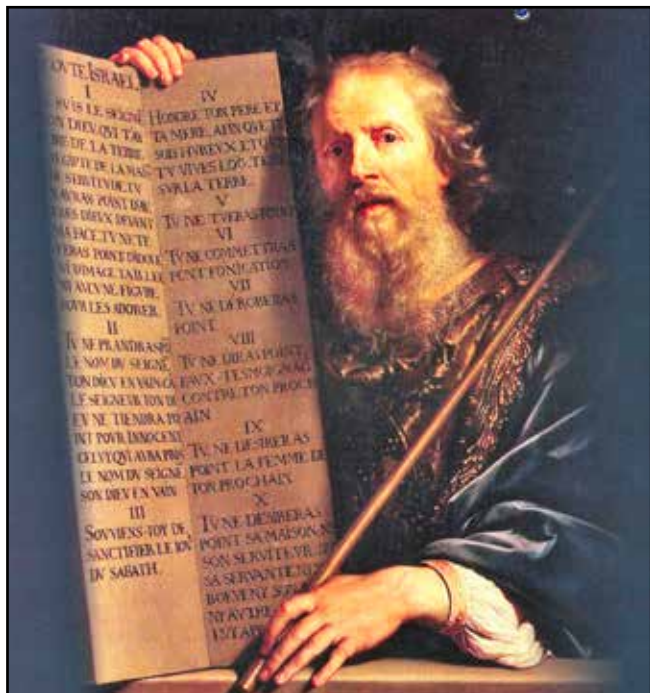
Ósme przykazanie zakazuje szkodenia przez szerzenie nieprawdy. Zabrania więc oczerniania bliźniego, wydawania przeciwko niemu nieprawdziwego

świadectwa, krzywoprzysięstwa. Przykazanie to potępia kłamstwo, manipulowanie ludzkimi ocenami i narzucanie fałszywych ocen oraz osądów. Zakazuje również pochopnego posądzania bliźnich, obłudny, udawania, a także świadomego szerszenia błędów i herezji.

W wielu wypadkach ujawnianie prawdy jest grzechem. Ma to miejsce wtedy, gdy przez wypowiedanie prawdy uchybia się sprawiedliwości lub miłości, np. przez wyjawianie tajemnicy, obmawianie, donosicielstwo, niepotrzebne krytykowanie. Sprzecznym z miłością mówieniem jest też kpina, ironia, ośmieszanie bliźnich, wulgarne ich traktowanie, skłanianie do zła pochlebstwami. Niemoralne jest też lekkomyślne składanie przyrzeczeń i samochwalstwo. Naruszeniem prawdy może też być zabieranie komuś czasu swoim niepotrzebnym mówieniem lub niezachowywanie koniecznej w pewnych wypadkach ciszy i milczenia. Bowiem dar mowy nie powinien być używany w sposób egoistyczny. Konieczne jest zatem panowanie nad swoim językiem i skłonnością do gadulstwa.

Chrystus mówi, że z każdego bezużytecznego słowa, które wypowiedzą ludzie, zdadzą sprawę w dzień sądu. Bo na podstawie słów twoich będziesz uniewinniony i na podstawie słów twoich będziesz potępiony. (por. Mt 12,36-37). Słowa te przypominają naszą wielką odpowiedzialność za każde nasze słowo. Słowem bowiem można pomagać i szkodzić. Nasze słowo wyrażające miłość i przekazujące bliźnim prawdę to wielki dar. Język ludzki – głoszący Ewangelię, wypowiadający słowa modlitwy, przekazujący innym bogactwo swojego świata osobowego, niosący pociechę, umocnienie na duchu, zachętę do czynienia dobra, przekazujący zdobycze myśli ludzkiej – może przyczyniać się do odnowienia świata, do przekształcania ludzkości w jedną rodzinę zjednoczoną w miłości i w prawdzie. Kiedy zaś mówienie nie jest kontrolowane lub, co gorsza, wyraża nasz egoizm lub nienawiść do innych, wtedy wyrządza krzywdę. A miłość przecież nakazuje naprawianie wszystkich krzywd – również tych, które zostały spowodowane niewłaściwym używaniem cennego daru mowy.

Biorąc to przykazanie od strony pozytywnej, zachęca nas ono do bycia szczerymi i lojalnymi. A ktoś lojalny i szczerzy to ten, kto nie jest podstępny, nie kamufluje prawdy i nazywa rzeczy po imieniu. Ta-



kiej osobie można zaufać, bo nigdy nie będzie rozpuszczania plotek, podejrzeń, wymyślonych hipotez i nieprawdy wobec drugiego. W towarzystwie takiej osoby można się czuć pewnie, można odczuć jej respekt i poszanowanie. Taka osoba przez swoją przejrzystość i prawdomówność wzbudza również wobec siebie naturalny respekt i poszanowanie. Pociąga innych do szczerości i prawdy. Ale szczerość nie znaczy tylko, że się jest prawdziwym w wyrażaniu naszych myśli czy pełnej prawdy o faktach innym. Szczerość wymaga, abym był również prawdziwy i lojalny wobec siebie samego. A nie jestem szczery wobec siebie, jeśli narzucam sobie ideały ponad swoje możliwości i na próżno za nimi idę, próbując je osiągnąć. Brakuje mi również szczerości, kiedy poniżam siebie, uważając się za nic i do niczego niezdolnym. Bo często jest to tylko wymówka, aby wyłączyć się z odpowiedzialności i stawienia czoła z odwagą trudnościom naszego życia.

Przeciwnie do szczerości i lojalności są hipokryzja i udawanie. Udamy sympatię i zainteresowanie, podczas gdy w rzeczywistości inni w ogóle mnie nie obchodzą. Symuluję przyjaźń, podczas gdy w moim sercu pielęgnuję poniżenie i złość wobec innych. W ten sposób się maskuję, a to nie robi dobrze ani mnie ani innym. Ja jestem uczciwy względem samego siebie, kiedy potrafię stanąć w prawdzie, kiedy uznaję moje słabości i całe dobro, które jest we mnie. Ta uczciwość niesie ze sobą szacunek względem siebie i troskę o moje dobre imię, unikając krytykanctwa i poniżania siebie. I ta właśnie szczerość względem siebie jest warunkiem, abym był szczery także wobec innych a nie używał wobec nich żadnego podstępku. Taka postawa wzajemnej szczerości, przejrzystości

i lojalności rodzi zaufanie, zawierzenie i respekt wobec życia i wolności drugiego. Zresztą, właśnie zachowanie życia i wolności jest ostatecznym celem wszystkich dziesięciu Przykazań. Poprzez nie właśnie Pan Bóg ofiaruje nam drogowskazy, które czynią możliwym życie w wolności jednych obok drugich. Prawdziwa wolność może zrealizować się wyłącznie poprzez szczerość i przejrzystość. Pan Jezus powiedział nam, że prawda nas wyzwoli (por. J 8,3).

Ósme przykazanie jest również zaproszeniem, żeby zdyscyplinować i utemperować nasz język. Zbyt często bowiem, wpadając w pustą retorykę, mówimy w sposób niejasny o nas i o innych. Nasz język jest prawdziwy i prawdomówny tylko wtedy, gdy objawia i definiuje rzeczy takimi, jakie naprawdę są w rzeczywistości. Pan Jezus miał na myśli właśnie tę dyscyplinę języka, kiedy w Kazaniu na Górze często podkreślał, żeby na nic nie przysięgać. Przysięganie bowiem samo w sobie sugeruje, że ja sam w jakiś sposób nie biorę na serio moich słów. Czyli tylko wtedy, kiedy przysięgam, inni mogą mi zaufać i uwierzyć w to, co mówię, bo w przeciwnym razie mogliby pomyśleć, że ja w jakiś sposób falsyfikuję prawdę. Nasze mówienie musi być przejrzyste. Utrwalimy w taki sposób wokół nas zaufanie i wiarygodność. Szczerość w mówieniu jest ciągłym wyzwaniem dla naszego języka i my musimy sprostać temu wyzwaniu, bo to jest nieodzowny warunek, aby dobrze nam wyszło nasze życie razem z innymi ludźmi.

Ósme przykazanie zakazuje dawania fałszywego świadectwa przeciw naszemu bliźniemu i zaprasza nas, żebyśmy zawsze mówili prawdę. W naszych relacjach z ludźmi, którzy nas otaczają - w rodzinie, z przyjaciółmi, w szkole, pracy czy gdziekolwiek - powiedzieć coś fałszywego oznacza zniszczyć klimat zaufania, w którym żyjemy, jesteśmy i się poruszamy, a bez którego nie byłoby możliwe żyć razem.

Im bardziej jesteśmy szczerzy i lojalni wobec innych, tym bardziej wzmacnia się wzajemne zaufanie, które pozwala nam wzrastać w naszych relacjach z innymi i przeżywać je radośnie. Pomyślmy - nawet jeśli sytuacje stają się trudne i problemy stają się wielkie - jeśli jest zaufanie drugiemu człowiekowi, potrafi się przetrwać wszystko, ponieważ będziemy mogli zaufać komuś, kto nas nigdy nie zdradzi.

A ten klimat zaufania się zachowuje i staje się coraz bardziej głęboki, jeśli każdy z nas zaangażuje się osobiście, żeby być lojalnym i szczerym wobec swojego bliźniego, mówiąc zawsze i wszędzie, każdego dnia prawdę i tylko prawdę.

o. Edward Czaja SJ

Zagrożenia i pożytki płynące z czasu wolnego. cz I

(Wspieram się na publikacji Mihaly'a Csikszentmihaly'ego „Urok codzienności. Psychologia emocjonalnego przepływu”, Wydawnictwo WAB, Warszawa 1998, rozdz. V, s. 105-125, ale także odbiegam od niej w dygresjach dotyczących naszej polskiej historii).

Od chwili, kiedy cywilizowana część świata wywalczyła 8-godzinny dzień pracy (zresztą fikcyjny, bo ludzie natychmiast zaczęli dorabiać po godzinach!), twórcy świata rozrywki (film - teatr - siedziby hazardu w Las Vegas, Monte Carlo - cyrki - zakładanie zespołów sportowych, wskrzeszenie nowożytnych Olimpiad w 1896 roku) natychmiast ruszyli do działania, by ludziom ten czas wolny zagospodarować i na nim ponownie zarobić! Czyż nie jest zastanawiający fakt, że Hollywood wystartowało ze swoją „fabryką snów” dokładnie w tym czasie?

Przepracowani ludzie, nagle uwolnieni z fabryk, szybko ujawnili nieumiejętność spędzania wolnego czasu w rozsądny sposób! Ktoś przemyślnie podsunął im sposób walki z nudą! Czasem wolnym od pracy trudniej się cieszyć niż samą pracą. Pracę zwykle organizuje nam ktoś inny, czas wolny każdy musi zorganizować sobie sam! Z chwilą wywalczenia wolnych sobót, a następnie niedziel, szybko pojawiła się weekendowa „nerwica Niedzielną” (termin wymyślony przez dra Sandora Ferenczi'ego). Przełożyła się ona na niedzielne zakupy w supermarketach jako formę spędzania czasu wspólnie z rodziną.

Przeciętny człowiek jest nieprzystosowany do bezczynności. Bezczynność rodzi nerwice, stąd popularna ostatnio strategia pracy dla więźniów jako forma socjoterapii. W bezczynności człowiek ucieka się do rozmaitych strategii obronnych, ale zwykle ucieka się do łatwych rozwiązań: popada w nałogi nikotynowe, alkoholowe, narkotykowe a ostatnio także coraz powszechniejsze uzależnienie od rzeczywistości wirtualnej, w tym atrakcyjnej – erotycznej. W przestrzeni erotycznej buja coraz więcej ludzi, od 12-tego do 100. roku życia. Wystarczy kupić kolorowy tabloid, wejść do Internetu i pławić się w przyjemności samotnie lub grupowo, nawet w godzinach pracy! Erotyka uzależnia ludzi bardziej niż wcześniejsze nałogi, bo jest łatwo dostępna i praktycznie darmowa. Niestety polega na tym, że człowiek zaczyna wówczas żyć przyjemnością wirtualną,

podczas gdy w domu ma realną żonę, dzieci, miejsce pracy. Nikt nie odważył się dotąd policzyć czasu i energii zmarnowanych przez użytkowników mediów elektronicznych na wirtualne marzenia ze szkoda dla rzeczywistych osób i problemów. To przybiera rozmiary globalnej pandemii ze zgubnymi skutkami dla życia moralnego, rodzinnego, społecznego i ekonomicznego, by nie wspomnieć już o życiu religijnym! Nigdy wcześniej szatan tak radośnie nie zacieśniał rąk, jak w naszych czasach, kiedy ma tyle rajszych owoców do zaferowania w kuszeniu dzisiejszych Adamów i Ew! W miarę narastania ilości pokus, maleje krytycyzm kuszonych, by im się opierać i bronić przed nimi siebie, swoje rodziny, swoje dorastające dzieci i całe społeczności. Pandemia przyjemności ogarnia nie tylko rozkosz seksualną, ale też rozkosz posiadania coraz większych pieniędzy, artykułów luksusowych, domów, samochodów, podróży zagranicznych, kolejnych kobiet itp.

Niewielu ludzi posiada umiejętność samodzielnego sterowania własną energią psychiczną, gdy wokół jest tyle łatwych rozrywek. Co rozsądniejszym przywódcom politycznym jest wiadomo, że ludzie czują się lepiej, gdy muszą sprostać jakimś trudnym wyzwaniom. Jeśli przejrzymy poczet królów i książąt polskich z naszego 1050-lecia, łatwo zauważymy, że nie wszyscy oni zasłużyli na taki sam szacunek Polaków. Najbardziej kochani są władcy wymagający ambitnych celów od samych siebie i od innych, jak Mieszko I, Bolesław Chrobry, Bolesław Krzywousty, Kazimierz Sprawiedliwy, Bolesław Wstydlivy, św. Kinga Arpadówna, Władysław Łokietek, Kazimierz Wielki (mimo jego wad!), św. Jadwiga Andegaweńska, Władysław Jagiełło, Kazimierz Jagiellończyk, Zygmunt III August, Stefan Batory, Jan III Sobieski oraz przywódcy jak konfederaci barscy, książę Józef Poniatowski, Tadeusz Kościuszko, Józef Piłsudski, ale pomijamy w tym poczcie tych, którzy byli byle jacy i rozlaźli moralnie i politycznie. Wymienionym cenionym wybaczymy nawet zbrodnie, bo obok nich mieli również autentyczne dokonania w imię polskiej racji stanu. Wymienieni cenieni zwykle spoczywają w grobach królewskich na Wawelu, u Dominikanów czy Franciszkanów w Krakowie, w Poznaniu czy w Płocku. Innych tam nie ma, co dowodzi zdrowego rozsądku Polaków, by ich tam nie umieszczać. *cdn*

o. Stanisław Pyszka SJ

Katecheza 8.

Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu



Prawda często wymaga od nas odwagi. Na pewno jesteś bardzo grzecznym dzieckiem, ale wyobraź sobie, że zdarzyło ci się zrobić coś złego. Czy łatwo jest się przyznać do winy...? Chyba nie. Czasami zwlekamy, licząc, że nikt nie zauważy naszego błędu lub złego zachowania. A jeśli prawda wychodzi na jaw, to jest nam przykro i wstyd. Ale są też tacy, którzy mimo wszystko nie chcą wyznać prawdy i brną w kłamstwo... I nie słuchają Boga, który mówi do nas: „Nie oszukuj!”

Ósme przykazanie bardzo mocno zwraca naszą uwagę na drugiego człowieka i przypomina, że dobre relacje z innymi możemy budować tylko na prawdzie. Jesteśmy prawdziwi i żyjemy w prawdzie, gdy nie oszukujemy siebie i innych, gdy nie kłamiemy, nie próbujemy zmyślać na jakikolwiek temat. Zwłaszcza na temat drugiej osoby. Takie mówienie nieprawdziwych rzeczy o kimś, czyli mówienie „fałszywego świadectwa” to na przykład plotki i oszczerstwa. Pamiętaj, że słowa mogą kogoś bardzo zranić.

Zadanie: Przeczytaj opowiadanie i zastanów się nad działaniem naszych słów. Jakie słowa warto wypowiadać, by sprawdzić komuś przyjemność, a jakich powinniśmy unikać, bo mogłyby zranić drugiego człowieka?

W pewnym mieście żyła kobieta, która znana była z plotkowania i oczerniania innych. Opowiadała o mieszkańcach miasteczka złe i nieprawdziwe historie, przez co ludzie woleli jej unikać, by przypadkiem i o nich nie rozpowiadała wymyślonych rzeczy. Kobieta czuła, że ma coraz mniej znajomych, a prawdziwego przyjaciela nie miała już bardzo dawno. Wybrała się więc do mądrego i dobrego księdza, który mieszkał w miasteczku, by poradzić się, co zrobić, co zmieniać. Kapłan ten po wysłuchaniu jej opowieści odpowiedział:

- Pan Bóg ci zawsze przebaczy, ale ode mnie dostaniesz bardzo ważne zadanie: na targu kup poduszkę wypełnioną piórami. Gdy będziesz spacerować po mieście, wyrzucaj z poduszki pióra na wiatr zawsze wtedy, gdy będziesz spotykać kogoś, komu zazwyczaj opowiadałaś plotki... Gdy przejdziesz przez całe miasteczko, wróć do mnie.

Kobieta była zdziwiona zadaniem, które otrzymała od księdza, ale ponieważ bardzo chciała się zmienić, szybko ruszyła na targ i wykonała wszystkie czynności, a po nich wróciła do kapłana.

- Dobrze się spisałaś – pochwalił ją. – Teraz wróć w te same miejsca, którymi spacerowałaś i pozbieraj wszystkie piórka, które rozsypałaś. Tylko pamiętaj, nie zapomnij o żadnym!

- Ależ Ojczy! – zawołała kobieta. – Żądasz ode mnie rzeczy niemożliwej! Wieje taki wiatr, że nie wiadomo, dokąd poniosł te pióra!

- Wiem o tym – rzekł kapłan. – Chciałem, żebyś zrozumiała, że twoje oszczerstwa podobne są do tych piór. Twoje kłamstwa i złe słowa zostały rozniesione wszędzie! Jak naprawisz tak wiele zła wyrządzonego innym swoim językiem?

Joanna Długosz

Przykazanie VIII

- Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu.



Dzieci - Bethania



Rekolekcyjna przygoda

Wielki Post zawsze jest pełen różnego rodzaju propozycji i aktywności, również dla naszych szkół. W tym roku rekolekcje dla szkół podstawowych nr 7, 8 i 15 prowadził o. Zbigniew Szulczyk SJ z pomocą nowicjuszy z Gdyni, odbywającymi u nas swoją próbę



fot. Dorota Czoeh

katechetyczno-wspólnotową. Dla szkół średnich natomiast nauki głosił o. Wojciech Kowalski SJ, przebywający w naszej wspólnotcie od września zeszłego roku.

Uczniowie ze szkoły nr 7 odbyli rekolekcje na początku Wielkiego Postu, bo już od 18 do 20 marca. Uczniowie ze szkół podstawowych nr 8 i 15 musieli niecierpliwie tydzień poczekać. Zajęcia odbyły się od 25 do 27 marca. Młodzież ze szkół średnich z naszej parafii spotkanie z ciekawym człowiekiem odbyła na samym początku kwietnia – od 1 do 3.

Rekolekcje dla dzieci odbywały się w trzech grupach. Temat zajęć dla dzieci od zerówki do klas 3 brzmiał „Kolorowa podróż”. Uczniowie byli zapro-



szeni, aby wyruszyć we wspaniałą podróż do krainy radości i miłości, gdzie wszyscy się kochają i są radosni. Razem z Misiem Podróżnikiem dzieci odkryły również trzy drogi, na których można spotkać Pana Boga. Można Go odnaleźć w przyrodzie, w swoim sercu oraz w drugim człowieku. Niestety, obok krainy radości i miłości jest czarna kraina egoizmu, gdzie wszyscy są smutni i myślą tylko o sobie. Dzieci zobaczyły scenki, w których było pokazane zachowanie dzieci mieszkających w krainie egoizmu: nie dzielą się niczym, wyśmiewają się z siebie, biją się i nie słuchają się wzajemnie ani dorosłych. Zobaczyły,



w jaki sposób zachowują się dzieci w krainie radości i miłości: bawią się ze sobą, dzielą, słuchają się wzajemnie oraz słuchają dorosłych. Ostatniego dnia rekolekcji odprawiliśmy z dziećmi Mszę świętą ze wspaniałą oprawą muzyczną naszego chóru dziecięcego.

Starsze dzieci z klas od 4 do 6 miały poważne rekolekcje pod tytułem „Szukaj złota a nie błota”.



fot. Dorota Czołch

W czasie ich trwania poznały głównego bohatera – Romana, który razem ze swoim ulubionym nauczycielem - Księdzem Katechetą – szukał odpowiedzi na ważne pytania. Dowiedział się, skąd wiemy, że Pan Bóg istnieje. Odkrył, co to znaczy, że jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże oraz zrozumiał, że Pan Bóg naprawdę go kocha. Skoro Roman tak bardzo się rozczuła swoim ulubionym zwierzątkiem – chomikiem – to o ile bardziej Pan Bóg z zachwytem patrzy każdego dnia na Romana. Kolejnego dnia rekolekcji nie zabrakło niesamowitych odkryć. Nasz młody przyjaciel dowiedział się, że Pan Bóg stworzył go do wielkich rzeczy i wiele od niego oczekuje. Jest wartościowy w Bożych oczach, bardziej niż złoto. Nawet jeśli ktoś powie Romanowi coś złego, skrzywdzi go, obrzuci symbolicznym błotem, to i tak nie traci

nic ze swojej wartości. Tak samo jak złoto włożone do błota jest brudne, ale nie traci nic ze swojej wartości. Roman bardzo wiele nauczył się o szacunku, wartości każdego człowieka i spowiedzi.

Najstarsze dzieci z klas 7, 8 i III oddziałów gimnazjalnych podjęły poważną refleksję na temat przyjaźni. Pierwszego dnia młodzież dowiedziała się, w jaki sposób powstaje mur między przyjaciółmi oraz w jaki sposób można budować dojrzałe relacje. Do budowy prawdziwej przyjaźni potrzebne jest wzajemne zaufanie, szacunek i mądra szczerość. Kiedy brakuje któregoś z tych elementów, powstaje mur i dystans. Drugiego dnia rekolekcji podjęliśmy z młodzieżą refleksję na temat przyjaźni, którą można budować z Bogiem. Aby była ona możliwa, potrzebna jest wiara rozumiana jako zaufanie i wierność Bogu, szacunek do drugiego człowieka, w którym możemy Go spotkać oraz modlitwa. Nie zabrakło ćwiczeń aktywizujących młodzież, chwil na medytacyjną refleksję, krótkich konferencji i dobrej muzyki. Ostatniego dnia zajęć była możliwość przystąpienia do sakramentu spowiedzi.

Nasza rekolekcyjna przygoda dobiegła już niestety końca. Zajęcia obfitowały w piosenki z pokazywaniem, ćwiczenia angażujące dzieci i młodzież, filmy i prezentacje multimedialne, symbole oraz krótkie nauki. Ufamy, że zostawiły w dzieciach pewien ślad, który przybliżył je do Pana Jezusa.

o. Zbigniew Szulczyk SJ



fot. Dorota Czołch



Bierzmowanie

1 kwietnia 2019 r. bp Leszek Laszkiewicz udzielił Sakramentu Dojrzałości Chrześcijańskiej 355 uczniom klas VIII i III gimnazjum.

Kalendarium

14.04 – Niedziela Palmowa
 18.04 – Wielki Czwartek
 19.04 – Wielki Piątek
 20.04 – Wielka Sobota
21.04 – ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE
 22.04 – Poniedziałek Wielkanocny
 23.04 – św. Wojciecha
 24.04 – po Mszy św. wieczornej spotkanie biblijne
 25.04 – św. Marka Ewangelisty
 29.04 – św. Katarzyny ze Sieny, Dzień Męczeństwa
 Duchowieństwa Polskiego
 3.05 – Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski

5.05 – uroczystość I Komunii św. dla dzieci ze szkół podstawowych naszej parafii
 6.05 – święto Apostołów: Filipa i Jakuba
 8.05 – św. Stanisława ze Szczepanowa
 Po Mszy św. wieczornej spotkanie biblijne

Adoracje Najświętszego Sakramentu po Mszy św. wieczornej prowadzą:

25.04 – Ruch Obrony Życia
 2.05 – Komórki Ewangelizacyjne
 9.05 – Domowy Kościół

Kronika parafialna

Chrzty



Weronika Karolina Piękoś
 Jakub Dominik Janczyk
 Marianna Strzelczyk
 Jan Norbert Nowaczyk

Krzysztof Andrzej Matusik
 Olaf Jan Mirek
 Daria Szczęsny
 Maja Mikulec
 Helena Magdalena Ruchała
 Julia Patrycja Nosal
 Jakub Józef Podkanowicz
 Aleksander Adam Baran
 Nikodem Norbert Poręba

Zmarli



Otylda Wojciukiewicz (1924)
 Łukasz Suliga (1985)
 Leszek Zaręba (1955)
 Adam Antkiewicz (1961)
 Łukasz Czechowski (1982)
 Roman Morawski (1961)
 Ewa Bryjewska-Nawalny
 (1942)
 Stefan Kucia (1933)

Piotr Migacz (1981)
 Stanisław Ostrowski (1949)
 Halina Narożniak (1934)
 Krystyna Delebis (1928)
 Łucja Polak (1938)
 Adam Smoroń (1930)
 Elżbieta Pasiut (1950)
 Grażyna Listowska (1960)



Śluby

Pyrdół Sabina i Popardowski Konrad

Msze św.

Niedziele i święta:

6⁰⁰, 8⁰⁰, 9³⁰ - dla młodzieży, 11⁰⁰ - dla dzieci,
 12³⁰ - suma, 14⁰⁰, 15³⁰, 18³⁰, 20⁰⁰ - dla studentów

Dni powszednie:

6⁰⁰, 6³⁰, 7⁰⁰, 7³⁰, 8⁰⁰, 8³⁰, 18⁰⁰, piątek 19³⁰ - dla młodzieży

Pierwsze soboty miesiąca:

6⁰⁰, 7⁰⁰, 7³⁰, 8⁰⁰, 8³⁰, 18⁰⁰

Dni półświąteczne

6⁰⁰, 7⁰⁰, 8⁰⁰, 9⁰⁰, 10⁰⁰, 15¹⁵, 16³⁰, 18⁰⁰, 19⁰⁰

Pierwsze piątki miesiąca:

6⁰⁰, 7⁰⁰, 7³⁰, 8⁰⁰, 8³⁰, 16³⁰ - dla dzieci 18⁰⁰ i 19³⁰ - dla młodzieży

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

wtorki - 17³⁰

Nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia

czwartki - 17³⁰

Nabożeństwo do św. O. Pio

druga środa miesiąca - 17³⁰

Spowiedź

W niedziele - 15 minut przed każdą Mszą św.

W dni powszednie - na początku każdej Mszy św.

Przed I-piątkiem w środę, czwartek i piątek
od godz. 15⁰⁰ do 18³⁰



BETHANIA - Miesięcznik Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu (do użytku wewnętrznego)

Redaguje zespół: o. Bogdan Długosz SJ, o. Stanisław Juruś SJ, Anna Jasiolec, Alicja Kulig, Anna Sezanowicz, Joanna Długosz

Adres do korespondencji: ul. Zyguntowska 48, 33-300 Nowy Sącz, tel. 797 907 667, e-mail: bethania@kolejowa.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadsyłanych tekstów i zmiany ich tytułów bez uprzedniego powiadomienia autorów.



WIADOMOŚCI PARAFII DUCHA ŚWIĘTEGO SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ POCIESZENIA w Nowym Sączu

NR 4 (232) – KWIECIEŃ 2019

Człowiek jest istotą, która zmartwychwstaje. Zmartwychwstaje nie tylko na końcu życia, ale zmartwychwstaje także w ciągu całego swojego życia. Zmartwychwstawanie towarzyszy człowiekowi co dzień, co godzina. Człowiek zawsze zmartwychwstaje z prochów, z popiołów, budzi się do nowego życia. Budząc się do nowego życia, przybliża to Zmartwychwstanie, którym kiedyś, przed wiekami, poprzedzając człowieka, zmartwychwstał Chrystus.

Ks. Józef Tischner, Wiara ze słuchania

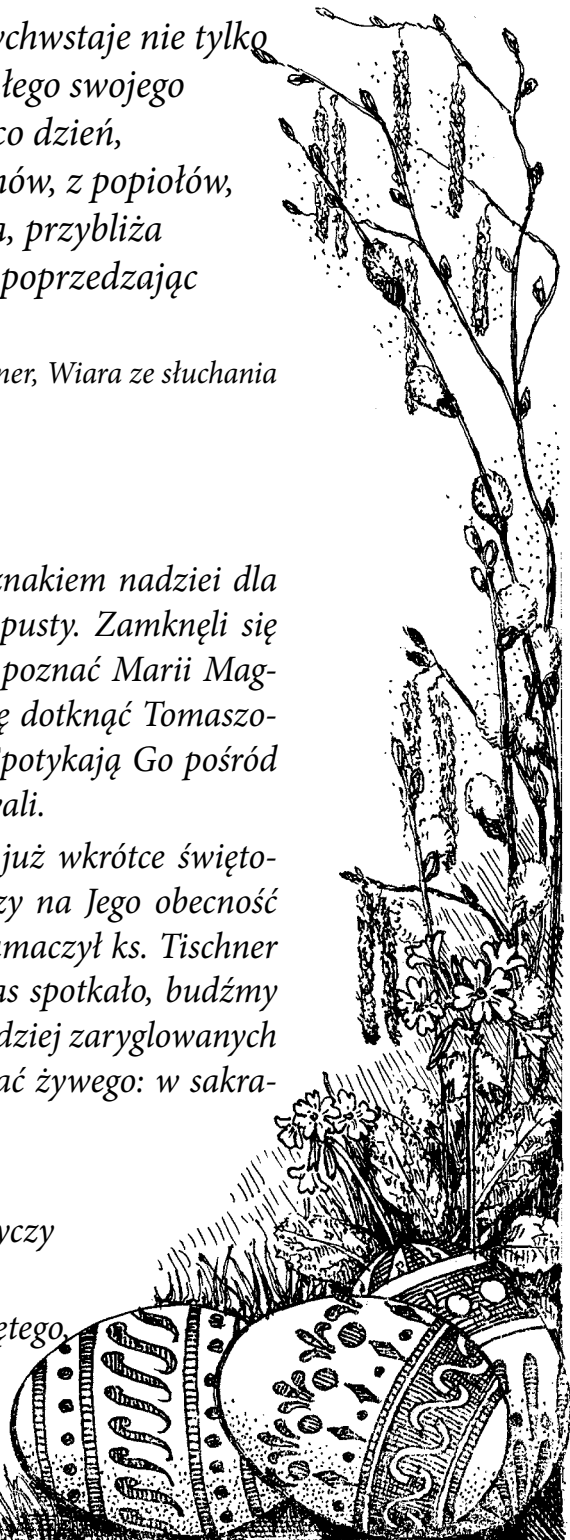
Drodzy Parafianie, Szanowni Goście Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia!

Zmartwychwstanie Jezusa było niezwykle radosnym znakiem nadziei dla Jego uczniów. Nikt tego nie widział, a jednak grób jest pusty. Zamknęli się w Wieczerniku, a oto pojawia się między nimi. Daje się poznać Marii Magdalenie, cierpliwie idzie z uczniami w Emaus, pozwala się dotknąć Tomaszowi, utrudzonemu rybakom szykuje na brzegu śniadanie. Spotykają Go pośród smutku i bólu. Spotykają Go inaczej niż wcześniej oczekiwali.

Wchodzimy w Wielki Tydzień, Triduum Paschalne i już wkrótce świętować będziemy Wielkanoc. Niech i nam otwierają się oczy na Jego obecność w naszym życiu, aż po zmartwychwstanie, które – jak tłumaczył ks. Tischner – towarzyszy nam co dzień, co godzina. Cokolwiek by nas spotkało, budźmy się do nowego życia. Dostrzegajmy Jego obecność w najbardziej zaryglowanych przestrzeniach naszych lęków i obaw. Chcemy Go spotkać żywego: w sakramentach i w bliźnim.

Radości zmartwychwstania przeżywanej na co dzień życzy

*ks. Józef Polak SJ ze Współbraćmi
posługującymi w Parafii Ducha Świętego,
Jezuickim Centrum Edukacji
i Bursie Księży Jezuitów
w Nowym Sączu*



Patronka służby domowej

27 kwietnia Kościół obchodzi wspomnienie św. Zyty, patronki służby ubogich dziewcząt, samotnych kobiet. To imię pochodzi z j. perskiego i oznacza dziewicę. W Polsce występuje bardzo rzadko. Św. Zyta żyła we Włoszech w XIII w. Jest patronką tokańskiego miasta Lucca. To, liczące obecnie ok. 90 tys. miasto, jest ważnym ośrodkiem turystyki. Jego symbolem jest Duomo San Martino – katedra św. Marcina, ze stojącą obok charakterystyczną wieżą, która w części dolnej jest wykonana z brązowego marmuru, a w części górnej z białego. Wspaniałą, romańską świątynią jest kościół św. Michała. W tym mieście znajduje się też Polski Narodowy Kościół pw. Św. Stanisława Kostki. Lucca w dużym stopniu zachowała układ urbanistyczny miasta z okresu rzymskiego, z I w. p.n.e., z dawnym forum. Do relikwiotów zabudowy z czasów rzymskich należy amfiteatr z I w.n.e. Miasto jest siedzibą archidiecezji.

W kościele św. Frediana (XII w.) znajdują się relikwie św. Zyty. Św. Zyta pochodziła z wieśniaczej rodziny, mieszkającej w Monsgrat, blisko Pizy. Miała dwoje rodzeństwa. Brat został pustelnikiem, a siostra wstąpiła do zakonu cysterek. Bieda w rodzinie stała się powodem pójścia 12-letniej Zyty na służbę do zamożnej rodziny Feginollich w Lucce. Nie trafiła szczęśliwie, bowiem jej pan był nerwowy i surowy wobec służby, zaś pani domu bardzo wymagająca. Zyta z heroizmem wykonywała ciężkie, służebne obowiązki. Z rodzinnego domu wyniosła głęboko religijne wychowanie, więc wiele czasu poświęcała modlitwie. Wczesnym rankiem biegła do kościoła, by wysłuchać codziennej Mszy św. i przyjąć Komunię św. Cicha, sumienna, pracowita z biegiem lat podbiła sobie serca wszystkich domowników. Chlebobdawcy oddali jej w ręce całą administrację i opiekę nad służbą domową.



Zyta prowadziła niezwykle surowe życie. Przez wiele dni w roku pościła o chlebie i wodzie, sypiała na gołej ziemi. Wszystkie swoje oszczędności rozdawała ubogim. Po 42 latach służby w jednym domu, zmarła 27 kwietnia 1272 r. w wieku 54 lat. Po śmierci znaleziono ją opasaną grubym sznurem, który wrósł w jej ciało. Jej pogrzeb stał się wielką manifestacją. Uważana za świętą pochowana została w kościele św. Frediana, w którym tak często się modliła.



W 1652 r. w czasie procesu kanonizacyjnego znaleziono jej ciało nienaruszone rozkładem. Do katalogu świętych wpisał ją uroczyście w 1696 r. papież Innocenty XII, a papież Pius XI w 1935 r. ogłosił ją patronką miasta Lucca i służby domowej. W ikonografii przedstawiana jest z dzbanem, w którym, wg legendy, woda w cudowny sposób przemieniła się w wino. Bywa ukazywana w fartuchu pełnym kwiatów, w które miał się zmienić chleb niesiony ubogim. W 1882 r. powstało w Lucce zgromadzenie Sióstr Oblatek dla opieki nad opuszczonymi dziewczętami. Pod patronatem Świętej powstało kilkanaście stowarzyszeń pod nazwą Zytek.

Zytki w Polsce

Los dziewcząt służących był bardzo ciężki. W przypadku choroby pozostawały bez środków do życia. Od roku 1884 zajął się nimi w Krakowie jezuita o. Kazimierz Riedl. W kazaniach ukazywał im św. Zytę jako wzór do naśladowania. Za przykładem Krakowa poszli jezuita w całej Polsce.

W Nowym Sączu pracę wśród służących zapoczątkował w roku 1898 o. Jan Holik SJ. W uroczystość św. Zyty, 27 kwietnia 1898r odprawił uroczystą Mszę św. dla służących przy ołtarzu Serca Pana Jezusa. Na ołtarzu umieścił piękny obraz św. Zyty, przekazany w darze przez rezydencję kościoła św. Barbary w Krakowie. Obraz ten zamówił w 1888r. wkrakowskiej pracowni malarskiej u Walerego Eliasza o. K. Riedl. Obraz olejny na płótnie przedstawiał Świętą w aureoli wokół głowy, przepasaną służebnym fartuszkiem. Ten obraz podarowano kościołowi Świętego Ducha w Nowym Sączu. Niestety obraz Świętej został skradziony z kościoła kilkanaście lat temu.

Kobietom służebnym potrzebne było nie tylko wsparcie duchowe, ale też pomoc ekonomiczna, opieka lekarska, prawna i miejsce, gdzie mogłyby się zatrzymać, gdy stracą pracę lub zachorują. O. Wło-

dzimierz Ledóchowski w Krakowie opracował dla sodalicii Zytek statut.

Stowarzyszenie Św. Zyty w Nowym Sączu zostało zatwierdzone w 1905r. Zytki zamieszkały przy ul. Kościuszki 24. O. Piotr Gołąbek postarał się w Rzymie o relikwie św. Zyty. W okresie międzywojennym liczba służących była znaczna. Gdy zmieniały się stosunki socjalne, stan służebny się zmniejszał. Po II wojnie światowej, w latach 50-tych władze ówczesnej Polski rozwiązały stowarzyszenie św. Zyty. Zytki mieszkały do śmierci ostatniej z nich w domu przy ul. Kościuszki. Na parterze budynku prowadzona była tania jadłodajnia. W niej Zytki służyły pomocą. W kościele Św. Ducha przez wiele lat zytka, Zofia Ciarach przystrajała kwiatami ołtarze, pomagając w ten sposób zakrystianowi, bratu Piotrowi Czyżyciemu.

Michał Nowakowski

Brać Karola Wojtyły

Na cmentarzu w Bielsku Edmunda Wojtyłę żegnały tłumy ludzi – pracownicy szpitala, lekarze, pielęgniarki, pacjenci, władze miasta, duchowni, narzeczona Jadwiga. Tuż za trumną – ojciec Karol Wojtyła i 12-letni Lolek. A było to zaledwie trzy i pół roku po śmierci matki Emilii. Doktor Edmund Wojtyła, brat Ojca Świętego Jana Pawła II urodził się w 1906r. w Krakowie. Większość młodych lat spędził w Wadowicach przy ul. Kościelnej 7, gdzie mieszkał razem z rodzicami i młodszym o 14 lat Karolem. Tu ukończył szkołę powszechną i wadowickie Gimnazjum z wynikiem celującym. W latach 1924-1930 studiował na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego. Był jednym z najlepszych studentów. Wszystkie egzaminy zdał z wyróżnieniem. Promocję na doktora wszechnauk lekarskich otrzymał 28 maja 1930r. Już w maju 1930r. jako jeden z pierwszych promował się na doktora medycyny, po czym po paromiesięcznej praktyce w Klinice Dziecięcej w Krakowie, trafił 1 kwietnia 1931r. do szpitala w Bielsku. Znakomicie wykształcony pogłębiał swoją wiedzę przez dalsze studia. Zawsze starał się nieść chorym pomoc nie tylko głęboką wiedzą, ale także współczuciem, co było cenione przez wszystkich.

Jesienią 1932r. w Bielsku i okolicy wybuchła epidemia szkarlatyny, wówczas niezwykle groźnej choroby. Do szpitala trafiła 19-letnia dziewczyna chora na szkarlatynę. Edmund za wszelką cenę starał się ratować chorą. Tym bardziej, gdy dowiedział się, że

została umieszczona w izolatce i lekarze opuścili ją w obawie przed zarażeniem się. Czuwał przy niej nawet nocą. Walcząc o jej życie zaraził się od młodej pacjentki i po kilku dniach zmarł. Bielsko pogrzyżyło się w żałobie. Edmund Wojtyła zmarł 4 grudnia 1932r. w wieku 26 lat. Spoczął 6 grudnia na cmentarzu katolickim w Bielsku. Na płycie nagrobnej zostały wyryte słowa: *Swe młode życie oddał w ofierze cierpiącej ludzkości.* Obecnie spoczywa w grobowcu rodziny Kaczorowskich i Wojtyłów na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Pomimo młodego wieku był cenionym lekarzem, słynął z profesjonalizmu i z wielkiego oddania. Zajmował się leczeniem ludzi ubogich i bezdomnych, wyczuwano w nim wyjątkową dobroć.



Wspomnienia

Kto dziś pamięta, że Jan Paweł II miał brata? A była to ważna postać w Jego życiu, był z nim mocno związany. Od dzieciństwa Edmund pomagał matce opiekować się młodszym bratem, a w późniejszym okresie zabierał Lolka na górskie wycieczki, albo razem grali w tenisa. Po śmierci matki mały Karol

z ojcem odwiedzali Edmunda w Bielsku systematycznie w każdą niedzielę. Wędrowali wówczas razem po okolicznych wzgórzach co umocniło więź między braćmi. Lolek uwielbiał te górskie wyprawy. Braci łączyły również pasje aktorskie. Wspólnie wystawiali teatryki młodym pacjentom, urozmaicali im czas, by chociaż na chwilę mogli zapomnieć o swojej chorobie i szpitalnej monotonii. Edmund zabierał także młodszego brata w odwiedziny do krewnych ze strony ojca mieszkających w Lipniku k. Bielska. Ten sielski okres nie trwał jednak zbyt długo.

Jan Paweł II wspomina, że śmierć brata była dla niego wstrząsem. Po latach już jako papież wyznał: *„Mój brat Edmund zmarł u progu samodzielności zawodowej, zaraziwszy się jako młody lekarz groźną odmianą szkarlatyny, co wówczas przy nieznajomości antybiotyków było zakażeniem śmiertelnym. Są to wydarzenia, które głęboko wryły się w moją pamięć – śmierć brata chyba nawet głębiej niż matki, zarówno ze względu na szczególne okoliczności, rzec można tragiczne, jak też i z uwagi na moją większą wówczas dojrzałość. Liczyłem w chwili jego śmierci 12 lat. Tak więc stosunkowo szybko stałem się częściowym sierotą i jedynakiem.”*

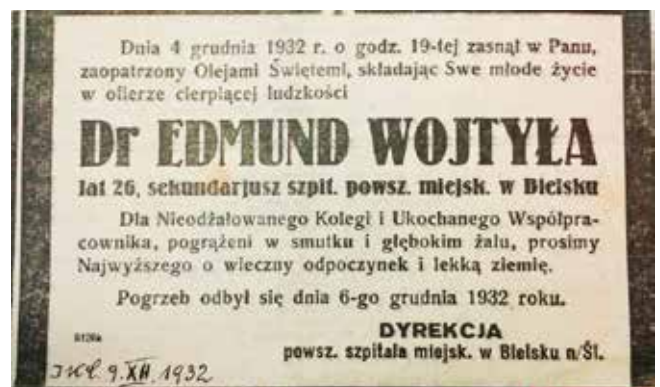
Karol Wojtyła często wspominał Edmunda. Przywoływał wspomnienia związane z jego życiem, np. pierwszy pobyt na Uniwersytecie Jagiellońskim z okazji uroczystości uzyskania przez brata dyplomu. Mówił, że dzięki Edmundowi po raz pierwszy zobaczył Tatry. Kontakty z bratem były bardzo serdeczne i z biegiem lat umacniały ich przyjaźń i więzy rodzinne. Jan Paweł II wyznał, że czas spędzony z bratem, zwłaszcza po śmierci matki, był dla niego najszcześniejszy w życiu. Do końca pontyfikatu na biurku papieża znajdował się stetoskop Edmunda ze szpitala w Bielsku.

Odnaleziona miłość Edmunda

To niebywałe wydarzenie miało miejsce wiosną 2005r, już po śmierci Jana Pawła II. Wiadomość nadeszła z Katowic, od osoby, która знаła Jadwigę, narzeczoną Edmunda Wojtyły. Potwierdziły to zdjęcia przedstawiające parę. Niestety, 97-letnia bohaterka tej historii głosu już nie zabrała. Leżała obłożnie chora w hospi-



cjum i wkrótce zmarła. Jadwiga pochodziła z Mucharza koło Wadowic. Jej ojciec był kierownikiem miejscowej szkoły. W Wadowicach ukończyła Gimnazjum. Po maturze i kursie nauczycielskim wyjechała do Kutna uczyć w tamtejszej szkole. W tym czasie Edmund studiował w Krakowie. Pomimo odległości ich znajomość rozwijała się. Ostatni raz widzieli się w jej rodzinnym domu. Spacerowali po ogrodzie, on zachwycał się pięknymi białymi różami. Jadwiga zrobiła z nich bukiet mówiąc: „Połóż te kwiaty na grobie swojej matki” – potem uznano to za zły znak. Jeszcze z pociągu pomachał jej na pożegnanie. To był koniec tej romantycznej historii. Po młodym doktorze nie zostało wiele pamiątek. Gdy w 1939r. Niemcy wkroczyli do Mucharza, rodzina dostała pół godziny, żeby spakować rzeczy i opuścić dom. Przetrawało tylko kilka zdjęć Edmunda i Jadwigi, parę dokumentów i pozółkły nekrolog wycięty z gazety. Po wojnie Jadwiga ukończyła Instytut Pedagogiki Specjalnej i przez lata uczyła matematyki w katowickiej Ligocie. Uczniowie ją uwielbiali, nawet po kilkudziesięciu latach odwiedzali ją z okazji imienin czy świąt. Słynęła z doskonałych manier i mimo 70 lat wciąż udzielała korepetycji z matematyki. Po śmierci Edmunda nie związała się z żadnym innym mężczyzną.



Rodzinny szlak papieski

16 października 2003 r. w 25-tą rocznicę pontyfikatu Jana Pawła II Rada Miejska w Wadowicach podjęła uchwałę o zmianie nazwy ulicy „Wesoła” na ulicę „Doktora Edmunda Wojtyły”. W ten sposób poprzez połączenie ulicy „Emilii i Karola Wojtyłów” i „Placu Jana Pawła II” powstał „rodzinny szlak papieski”. Również w Bielsku nie zapomniano o młodym lekarzu. Od 2002r. Edmund Wojtyła jest patronem miejscowego szpitala. W 1997r. we Włoszech zawiązał się komitet do spraw beatyfikacji Edmunda Wojtyły, a rzymski dziennik „Il Tempo” poinformował, że „grupa osób skupionych wokół wydawnictwa katolickiego w Padwie dąży do otwarcia jak najszybciej procesu beatyfikacyjnego.”

Maria Kojs

Rzymski Wizerunek Matki Boskiej Śnieżnej

Pośród wielu kościołów rzymskich wyróżniają się starożytnością i godnością cztery bazyliki patriarchalne zwane bazylikami większymi, w odróżnieniu od wielu kościołów w różnych krajach, którym decyzją Stolicy Apostolskiej nadano tytuł bazyliki mniejszej. Rzymskie bazyliki większe to: Bazylika Św. Piotra, Bazylika Św. Jana na Lateranie, Bazylika Matki Boskiej Większej i Bazylika Św. Pawła za Murami.

Bazylika Matki Boskiej Większej (Santa Maria Maggiore) jest głównym sanktuarium maryjnym Rzymu. Legenda przypisuje wzniesienie tej bazyliki papieżowi Liberiuszowi (352-366 r.). W czasie jego panowania bogaty patrycjusz rzymski o imieniu Jan otrzymał we śnie polecenie budowy bazyliki poświęconej Matce Boskiej w miejscu, w którym spadnie śnieg. Kiedy udał się z tą wiadomością do papieża, dowiedział się że i papież miał identyczny sen. Nazajutrz całe wzgórze eskwilińskie pokryło się świeżym śniegiem, mimo że był to początek sierpnia i we Włoszech panowały wielkie upały. Udali się więc razem na wzgórze, gdzie papież na śniegu narysował plan bazyliki. Natychmiast rozpoczęto budowę. Takie są legendarne początki tej bazyliki.

Obecnie istniejąca tam bazylika jest nieco późniejsza. Została zbudowana przez papieża Sykstusa III (432-440r.) na pamiątkę ogłoszenia na soborze efeskim (431r.) dogmatu o Bożym Macierzyństwie Maryi. Bazylika ta była w ciągu wieków wielokrotnie przebudowywana, zachowała jednak w dużej mierze pierwotny kształt typowy dla stylu wczesnochrześcijańskich budowli sakralnych

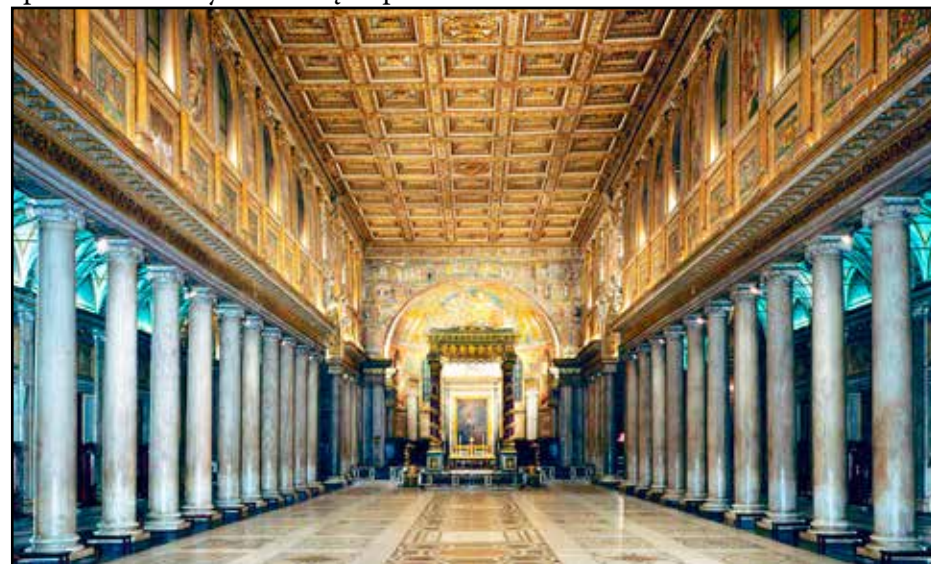
Bazylika stopniowo obrosła wieńcem kaplic. Spośród nich wyróżnia się kaplica dobudowana na

początku XVII wieku z fundacji papieża Pawła V, zwana od jego imienia paulińską. W niej została umieszczona słynna ikona Matki Boskiej z Dzieciątkiem zwana „Salus Populi Romani” czyli Ocalenie



Ludu Rzymskiego, nazywana również Matką Boską Śnieżną. Legenda przypisuje autorstwo ikony świętemu Łukaszowi. Ikona jednak chyba powstała później. Prawdopodobnie została namalowana przez anonimowego malarza między XI a XII wiekiem, chociaż niektórzy autorzy datują ją na IX wiek. W bazylice Matki Boskiej Większej ikona została umieszczona w czasie pontyfikatu papieża Honoriusza III (1216-1227r.). Podczas różnych klęsk, kataklizmów i innych zagrożeń, jakie nawiedzały Rzym modlono się przed ikoną do Matki Boskiej i Jej wstawiennictwu zawdzięczano ocalenie, stąd nazwa ikony: „Salus Populi Romani”. Ikona stała się słynna na całym świecie po zwycięstwie wojsk chrześcijańskich nad Turkami w 1571 roku pod Lepanto. W czasie bitwy modlono się przed nią, a w czasie błagalnej procesji z papieżem Piusem V na czele, niesiono Jej obraz prosząc o zwycięstwo i ocalenie Europy.

Rzymski Obraz Matki Boskiej Śnieżnej ma wszelkie cechy ikony bizantyjskiej, co nie powinno dziwić



bowiem na terenie obecnych Włoch, gdzie prawdopodobnie został namalowany, malarstwo religijne było wtedy bardzo zbliżone do ikon bizantyjskich. Ikona przedstawia Matkę Boską z Dzieciątkiem. Matka Boska ubrana jest w beżowo-różową suknię, Jej głowa okryta jest ciemnoniebieską chustą opadającą w dół jako płaszcz. Na czole chusty umieszczony jest złoty równoramienny krzyż grecki, a na prawym ramieniu gwiazda, która symbolizuje Chrystusa. Dzieciątko ubrane

jest w biało-żółtawą koszulkę ze złocistym obramowaniem. Prawa dłoń Maryi spoczywa na lewej, podtrzymującej małego Chrystusa, który w lewej ręce trzyma księgę Ewangelii, a prawą unosi w geście błogosławieństwa. W lewej dłoni Maryi widnieje biała chusta, która przez wiernych często interpretowana jest jako chusta do ocierania łez, stąd wiele kopii obrazu nosi miano Matki Boskiej Pocieszenia. Pierwotnie obraz był większy i przedstawiał Matkę Boską w całej postaci, w postawie siedzącej, tronuującą, lecz w czasie pożaru w XIII wieku został nadpalony i wtedy obcięto go do obecnej postaci.

Obraz początkowo nie był kopiowany, prawdopodobnie istniał zakaz jego kopiowania. W 1569 roku papież Pius V pozwolił św. Franciszkowi Borgiaszowi na wykonanie pierwszych kopii. Wykonano wtedy kilkadziesiąt kopii, które rozesłano do różnych krajów. Wtedy kopie trafiły również do Polski i tu były dalej kopiowane. Wzorami dla kopistów były istniejące kopie, a także odbitki graficzne, (drzeworyty lub miedzioryty) często ręcznie kolorowane. W Polsce kopie te często nazywano kopiami Borgiaszowymi

lub rzymskimi. Wizerunek Matki Boskiej Śnieżnej, podobnie jak obraz Matki Boskiej Częstochowskiej był promowany przez biskupów polskich w początkach XVII wieku jako odpowiedni dla kościołów polskich. Wzór ten, zdaniem biskupów, bardziej odpowiadał wymaganiom sztuki sakralnej niż dzieła tworzone przez ówczesnych artystów w konwencji sztuki renesansowej lub barokowej. W kościołach polskich istnieje obecnie kilkaset takich kopii wykonanych w czasie od XVI do XVIII wieku przez różnych artystów. Nie są to dosłowne kopie. Różnią się często dość znacznie od oryginału, a także między sobą. Załamania szat nie są na nich przedstawiane linearnie, jak w ikonach lecz z przedstawieniem światłocienia, zachowują jednak charakterystyczny dla oryginalnego obrazu układ postaci. Kopie te mają w Polsce też różne nazwy: Matka Boska Różańcowa, Pocieszenia, Szkaplerzna i inne. Wiele z nich zostało uznane jako łaskami słynące. Około 20 zostało ukoronowanych koronami papieskimi.

Edward Storch

Góra Nebo - Czterdziesty Rok Tułaczki

Izraelici po czterdziestu latach pokutnej tułaczki pod wodzą sędziwego, ponad stuletniego Mojżesza stanęli licznym pochodem na wyniosłej górze, choć nie najwyższej w tej krainie (680 m n.p.m.). Wierzchołek jej usytuowany jest w taki sposób na wschodniej krawędzi zapadliska tektonicznego doliny Jordanu, że tworzy naturalną galerię, piękny widok dla

oczu i perspektywę nadziei dla ducha, godną obietnicy danej przez samego Boga narodowi wybranemu. Góra po hebrajsku jak i po arabsku brzmi podobnie: Nebo. Efekt wrażenia wysokości góry oraz widok dalekiego horyzontu, od południa przez zachód na wschód, potęguje głęboka dolina Jordanu. Dziś lustro wciąż obniżającego się Morza Martwego waha się w granicach 430 metrów poniżej poziomu morza! Na wprost Góry Nebo prastare Jerycho leży również 270 metrów poniżej poziomu morza, a oddalone o 100 kilometrów na północ słodkowodne Jezioro Galilejskie nadal mieści się w depresji około 200 metrów p.p.m. Takie otoczenie z wieloma zarysowanymi skalistymi górami, wielobarwnymi skałami mieniącymi się od wyraźnego koloru żółtego po pomarańcz, czerwień i brąz miesza się z wątlymi ciemnozielonymi wyspami palmowych oaz w dolinie. Wyrazisty jest również zielony pas ciągnący się wzdłuż dającego życie swą wodą Jordanu, gdzie bujnie dominuje między innymi piękny tamaryszek.





Mojżeszowi nie było dane przekroczyć dość głębokiego wiosną nurtu Jordanu niosącego większe niż zwykle masy wody roztopów z masywu wysokiego Hermonu. Ze swym ludem przybył alternatywną drogą niż wygodna Droga Morska z Egiptu do Damaszku. Dla bezpieczeństwa wybrano trasę tzw. Drogi Królewskiej równoległej do tej blisko Morza Śródziemnego, jednak na wschód od Jordanu. Droga ta wiedzie głównie przez stepy i pustynie oraz surowe skaliste góry. Ta trudna i wymagająca trasa dla Izraelitów okazała się bardziej bezpieczna i skuteczna. Głównej Drogi Morskiej uniknięto z obawy przed pościgiem Egipcjan. Z Synaju nie wybrano najkrótszej trasy prosto na północ do Kanaan z obawy buntu własnego ludu przed silniejszymi lokalnymi plemionami. W związku z tym pozostała tułaczka, od pustynnej oazy do oazy, oraz wręcz symboliczna czterdziestoletnia pokuta, ale przede wszystkim przemiana. Lud Boży zmieniał swą mentalność nie tylko na poziomie świadomości bycia niewolnikiem u panów Egiptu. Co ważniejsze, lud ten musiał w tym okresie podjąć wyzwanie wyjścia z niewoli grzechu. Prócz grzechów pospolitych, głównym było stałe zagrożenie zdrady Jedynego Boga na rzecz bałwochwalstwa. Ta przypadłość narodu wybranego (wcale nam współczesnym przecież nie obca) da o sobie znać niejeden raz już w ziemi obiecanej. Wielu proroków w historii Izraela zginie lub będzie musiało uciekać za głoszenie prawdy o odstępstwach. Na niejednym wzgórzu w gajach czcić będą bożki i, o zgrozo, dzieci swe im w ofierze złożą...

Z Góry Nebo, zgodnie z biblijnym przekazem, Mojżesz mógł ujrzeć tereny obiecane Izraelitom. Sama Góra mieściła się na skraju krain historycznych Moabu i Amonu. Właśnie w tym miejscu, nie przekraczając Jordanu, osiadło plemię Rubena. Zachwycony tymi stronami a znużony dręczącą tułaczką był lud pokolenia Gada i część Manasessa osiadając nieco dalej na północ. Pozostała część Izraela po śmierci Mojżesza przeszła Jordan wstrzymany Bożą ręką, gdzieś w okolicy gdzie chrztu udzielił Jezusowi Jan Chrzciciel. Zaraz po tym, również cudownie, zdobyto i zburzono prastare warowne miasto Jerycho. To po tych wydarzeniach Naród Wybrany z pierwszych zbiorów w Kanaan przygotował się do Święta Paschy, święta, które ludzie celebrowali jako wolni u siebie i na swojej ziemi. Pod wodzą Jozuego (Jezus) z wielkim trudem, orężem, ale i z pomocą Bożą przyjdzie Izraelitom zajmować obiecane ziemie. To, że odzyskanie tych ziem nie było tak proste niech świadczy fakt, że Jerozolimę od rdzennych walecznych Jebuzytów zajął dopiero król Dawid i tam, ponad trzy tysiące lat temu, ustanowił stolicę swego królestwa przenosząc ją z Hebronu.



Okolo trzy tysiące trzysta (może czterysta) lat po tych wydarzeniach my przeżywamy kolejny Wielki Post - naszą coroczną pokutną tułaczkę. Sami nie szcędząc sił dajmy się poprowadzić ku duchowej przemianie, tak jak i kiedyś dał się poprowadzić wybrany szczer jakubowy.

Grzegorz Fecko



Caritas przed Wielkanocą

Nasz Zespół Pracy Twórczej Caritas także w tym roku podjął inicjatywę przygotowania parafialnych stroików świątecznych i palm. Prace rozpoczęły się jeszcze przed Popielcem w zaciszu Roszkowic, a ich efekt możemy oglądać na placu kościelnym już od drugiej niedzieli Wielkiego Postu. Każdy stroik jest wykonany ręcznie, każdy odmienny. Pozyskane ofiary wspierają podopiecznych naszego koła Caritas. Bóg zapłać za serca wrażliwe, skore do pomocy!

Z życia Parafii

Marzec – w środę Popielcową (6 marca) rozpoczęliśmy czas Wielkiego Postu. Przez cały ten okres we wszystkie piątki sprawowane są Drogi Krzyżowe: dla dzieci o 16.30 (śpiewana) i dla dorosłych o 17.30. W niedzielę o godz. 17.00 odprawiamy nabożeństwo Gorzkich Żali. W tym roku kazania pasyjne głosi o. Józef Oleksy, a zebrane ofiary przeznaczone są, jak co roku, na kwiaty do Bożego Grobu.

Piątek, 1 marca – I Piątek miesiąca. Całodzienna adoracja Najśw. Sakramentu prowadzona przez Apostolstwo Modlitwy i dodatkowa Msza św. dla dzieci o godz. 16.30.

Sobota 2 kwietnia – o godz. 9.00 Msza św. w intencji Członków Żywego Różańca, Apostolstwa Modlitwy i Ruchu Maryjnego oraz nabożeństwo Maryjne.

Wtorek, 5 marca – gościem UDiTW był o. Robert Grzywacz SJ, który poprowadził wykład pt.: Co filozof może powiedzieć o tzw. „grzechu pierwotnym?”

Środa, 6 marca – Środa Popielcowa, początek Wielkiego Postu. Zebrana taca została przeznaczona na cele charytatywne.

Wtorek, 12 marca – gośćmi UDiTW byli: pisarka Roma Ligocka i gitarzysta Michał Nagy. Temat: Oswajanie przemijania.

Czwartek, 14 marca – po południu odbyło się spotkanie formacyjne dla młodzieży przygotowującej się do przyjęcia sakramentu bierzmowania. O godz. 18.00 comiesięczna Msza św. w intencji Rodzin ze specjalnym błogosławieństwem i uczczeniem relikwii św. Jana Pawła II i Joanny Beretty Molli.

Piątek, 15 marca – o godz. 18.00 została odprawiona Msza św. o uzdrowienie za wstawiennictwem św. Szarbela, z uczczeniem jego relikwii i namaszczeniem olejem. Kartki z imionami osób potrzebujących modlitwy można było składać przed Mszą św. do specjalnego koszyka.

Niedziela, 17 marca – z racji niedzieli „Ad Gentes” zbierane były datki na Fundusz Misyjny i rozdawany był jezuicki Biuletyn Misyjny Po Mszy św. o godz. 10.30 odbyło się spotkanie rodziców i dzieci, które przygotowują się do I Komunii św. Podczas Sumy o godz. 12.00, której przewodniczył o. Proboszcz, w posługę

ministranta wprowadzony został Dawid Kosiński, który przez ostatnie kilka miesięcy przygotowywał się pod czujnym okiem ks. Arkadiusza Ciemiegi, który jest odpowiedzialny za ministrantów. Początek wielkopostnej akcji charytatywnej. Na placu kościelnym rozprowadzane były baranki i paschaliki oraz oryginalne stroiki przygotowane przez nasz parafialny oddział Caritas.

Wtorek, 19 marca – Uroczystość św. Józefa. Gościem UDiTW była Elżbieta Polak, która przedstawiła napisaną przez siebie książkę „Cuda św. Józefa”.

Piątek, 22 marca – młodzież naszej Parafii przyjęła Sakrament Bierzmowania. Liturgia odbyła się w Bazylice św. Małgorzaty, a przewodniczył jej bp Leszek Leszkiewicz. Koncelebrowali m.in.: o. Proboszcz i o. Mariusz Łobodziński SJ, który w tym roku do bierzmowania przygotował 81 osób.

Poniedziałek, 25 marca – uroczystość Zwiastowania Pańskiego, Dzień Świętości Życia. Podczas odpustowej Mszy Żywego Różańca o godz. 18.00 zostały złożone deklaracje Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. Podczas nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego o godz. 17.30 uczciliśmy setną rocznicę Mszy prymicyjnej o. Józefa Andrasza, którą odprawił w naszym kościele.

Wtorek, 26 marca – gościem UDiTW był o. Tadeusz Kukulka SJ, który przedstawił temat: Jak się (nie) spowiadać?

Czwartek, 28 marca – po wieczornej Mszy św. odbyło się spotkanie Rady Parafialnej w składzie Zespołu Synodalnego.

Niedziela, 31 marca – rozpoczęliśmy parafialne rekolekcje wielkopostne, które w tym roku głosił ks. dr hab. Józef Kloch, w latach 2003-2015 rzecznik Episkopatu Polski. Tytuł przewodni dla dni skupienia został zaczerpnięty ze słów o Józefa Andrasza skierowanych do św. Siostry Faustyny: Ufaj i idź śmiało. Rekolekcje potrwać do środy 3 kwietnia. Po Mszach wolontariusze zbierali ofiary do puszek na Sądeckie Hospicjum w ramach akcji „Pola nadziei”. Po południu została odprawiona Droga Krzyżowa na Chruslicach zorganizowana przez Klub Inteligencji Katolickiej.

Kronika parafialna



Zmarli

Danuta Barbara Rozum (1928)
Witold Kazimierz Kucharski (1956)
Bogusław Jan Waśko (1933)
Józef Kożuch (1938)
Zbigniew Władysław Malczewski (1930)



Chrzty

Wiktor Pocięcha
Filip Mateusz Olesiak



Śluby

Mirosław Tomasz Dzięgiel
i Monika Lelito-Dzięgiel



Świąteczna Akcja Caritas



Bierzmowanie (22.03.2019 r.)



Rekolekcje wielkopostne





FN

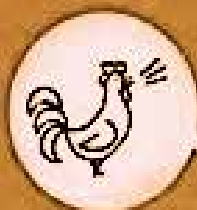
NIEDZIELA PALMOWA

Jezus wśród wiwatującego tłumu wjeżdża na osiołku do Jerozolimy



WIELKI PONIEDZIAŁEK

Jezus odwiedza przyjaciół w Betanii. Maria namaszcza Go „na dzień Jego pogrzebu”



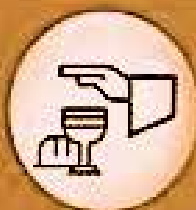
WIELKI WTOREK

Jezus zapowiada zdradę Judasza i zaparcie się Piotra.



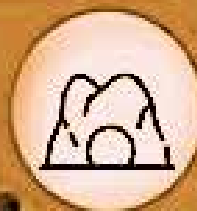
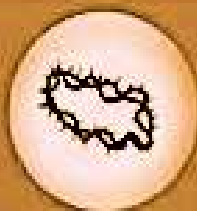
WIELKA ŚRODA

Judasz dobija targu z arcykapłanami - wyda Jezusa za 30 srebrników.



WIELKI CZWARTEK

Ostatnia Wieczerza. Jezus ustanawia sakramenty Eucharystii i kapłaństwa. Potem modli się w Ogrójcu. Tam zostaje pojmany.



WIELKI PIĄTEK

Proces Jezusa zakończony wyrokiem śmierci. Droga na Golgotę i ukrzyżowanie. Jezus umiera. Jego ciało zostaje złożone w grobie.



WIELKA SOBOTA

Jezus zstępuje do Otchłani.



WIELKA NOC

Chrystus powstaje z martwych!